

# STRZELEC



# © TREŚĆ NUMERU ©

22 STYCZNIA — 12-14 MAJA — Tytus Czaki

## ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE:

Rekoszetem — „Pol“

Uwagi na temat pracy kobiet — Jadwiga Święcioka  
Strzelecka twierdza pracy — G. Lr.

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKEJ — wybrał  
Pejot

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI:

Kronika Związkowa

Z oddziału żeńskiego w Grodnie

Zebranie organiz. oddz. żeńsk. w Warszawie

Otwarcie Kursu Służby Gospod. dla Strzelczyń

Wspomnienie pośmiertne

Święto P. W. w Zambrowie

Ze Święcian

Z życia Zw. Strzeleckiego w Cisiu

## WYCHOWANIE OBYWATELSKIE:

O nowy typ człowieka — Wl. Gacki

O zdrowie narodu — P.

## POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ:

Wyłomy w murze — Jan Piotrowski

Ś. P. Józef Surowiecki — J. P.

Związek Strzelecki dla biednych niemowląt

NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA...

GALERJA TYPÓW MARSZOWYCH — Muszkiet

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE:

Baczność, Strzelcy!

Rząd w sprawie wychowania fizycznego

Zawody pływackie w przereblu

Sukcesy naszych hokeistów zagranicą

Sport zimowy w stolicy

Konkurs sportowy

Z KRAJU I ZE ŚWIATA — J. Drzewiecki

HUMOR STRZELECKI — rys. Z. Glinicki, tekst  
Mi-mo

## W ODCINKU:

ARGENTYNA—ZIEMIA OBIECANA — M. Fularski

## NA OKŁADCE:

NA MARGINESIE — Pejot

ROZRYWKI UMYSŁOWE — Mi-mo

(Rysunek na stronie tytułowej okładki Z. Glinickiego)

# MAŁY ZIUK

PRZYSZŁY MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

jako mały chłopiec

PRZEMAWIA DO POLSKICH DZIECI

Z kart nowej książki K. A. Czyżowskiego

# „MAŁY ZIUK“

Z ilustracjami K. Mackiewicza

KAŻDY DOBRY POLAK I OBYWATEL KUPI TĄ  
KSIĄŻKĘ SWEMU DZIECKU NA GWIAZDKĘ

**Cena tylko 1.50 zł.**

**Cena tylko 1.50 zł.**

Wydawnictwo Związku Strzeleckiego

# STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA  
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 3 (166)

TYGODNIK

WYCHODZI W SOBOTY

22 Stycznia 1863 — 12-14 Maja 1926

Polska ma wiele rocznic tragedji i dumy narodowej — bólu i radości — zwątpienia i nadziei.

Każda z tych rocznic nie tylko tem jest dla nas droga, że symbolizuje bohaterstwo Narodu, który każdym powstaniem udowadnia światu prawo Polski do życia, ale tem przedewszystkiem, że równocześnie prawie z każdą klęską, którą świat uważał za ostateczny cios zadany Polsce — tworzył się zarodek nowego — potężniejszego jeszcze Czynu, który w ostatecznym rezultacie przynieść nam musiał zwycięstwo.

Rok 1863 był największym bodaj wysiłkiem Narodu. Powstanie zostało sprowokowane przedwczesnie przez Wielopolskiego djabelskim pomysłem branki do wojska rosyjskiego młodzieży, która już służyła w spiskowym wojsku polskim. Skłoniło to Komitet Centralny do rozpoczęcia działań wojennych w warunkach, gdzie „kijami miano zdobywać karabiny, a karabinami armaty“.

Cóż, kiedy mimo cały zapal — kije nie strzelały, a karabiny strzelały, cóż, kiedy na każdy kij polski przypało po kilka karabinów moskiewskich, cóż kiedy „roty“ moskiewskie mimo wszystko były dobrze wyćwiczone i posiadały umiejętność wojowania, gdy oddziały polskie tę umiejętność dopiero w bitwach zdobywać mogły. — Powstańcy takiej przewadze ulec musieli, choć jeszcze w roku 1865 tu i ówdzie krwawe się toczyły walki.

Polska znów została powalona. Przytłoczyła ją atmosfera jakiejś strasznej beznadziejności. Zdawało się ani jeden promyk nadziei nie świecił na jej firmamencie.

A car moskiewski nie poprzestał na tem. Wysłał on do Polski swych Murawiewów Wieszatjeli, którzy powaloną w bojach Polskę sztykiem przygwoździli do ziemi.

A mimo wszystko ten promyk nie zgasł. Nie każdemu wprawdzie sążone było go widzieć — niemniej jednak istniał on na polskim firmamencie, choć widzieć go mogli tylko wybrani, którym oczu zwróconych ku przyszłości Polski nie przesłoniła małoduszność lub troska o codzienny byt powszedni.

I Polska powstała wielka i zjednoczona. Zwycięską ręką oparła się wszelkim zakusom na swoje ziemie, ociekającym krwią bagnietem wyznaczyła swoje granice i powróciła do samoistnego życia.

Nadludzkim wysiłkiem woli i genjuszu swego Wodza trzydziesto-miljonowe państwo niemal że w ciągu jednej nocy zaczęło funkcjonować w najmniejszych — najdrobniejszych komórkach swej pracy. Jednej niemal nocy ruszyły koleje na wszystkich linjach, administracja i samorządy działać poczęły, dzieci poszły do szkoły, państwo poczęło żywić bezrobotnych, służba bezpieczeństwa działała sprężysto.

Należało tylko rozwinąć i udoskonalić ten aparat, a przy współpracy i współdziałaniu wszystkich obywateli państwa — każdy dzień, miesiąc, rok przybliżałyby nas do potęgi.

Ale jak przy każdej tragedji narodowej tworzył się równocześnie zarodek potężniejszego jeszcze Czynu, tak w blaskach jaśniejszych czynów Polski tworzył się również bakcyl rozkładu. Ten bakcyl szedł równolegle z rozwojem wszystkich urządzeń państwowych i zarażał wszystkie aż do najdrobniejszych — komórki młodego życia państwowego Polski, aż wreszcie doszło do tego, że Wódz i Twórca Polski odrodzonej, został odsunięty od wpływu na losy państwa.

I w tym momencie zostało zatrzymane koło rozpedzone państwowej maszyny i zakręcone w przeciwnym kierunku.

Polska miała nadmiar chleba, mięsa i wszelkich artykułów niezbędnych do życia, a w kraju był głód. Mieliśmy nadmiar węgla, a nie było czem w piecu napalić. Mieliśmy wielkie ilości warsztatów pracy, które stały bezczynnie, przemysłowcy pobierali z kasy państwa olbrzymie sumy na ich uruchomienie, a setki tysięcy bezrobotnych cierpiało skrajną nędzę. Mieliśmy wielkie ilości budulca, który wywoziliśmy po za granice kraju, mieliśmy cegielnie, a brak mieszkań stał się klęską żywiołową. Olbrzymie masy spekulantów robiły na Polsce wielkie fortuny, a skarb państwa był pusty, pracownik państwowy stale głodny, aparat państwowy chylił się z dniem każdym do upadku.

I stała się rzecz straszna, w stosunkach polskich niemal nieznaną, a jednak konieczną, jako ostatni ratunek.

Polska musiała przejść jeszcze przez jedno powstanie.

Przyszedł 12—14 maja 1926 roku.

1. 8. 6. 3. Cyfry te, jak ogniste znaki widnieją na kartach historii.

Jedni usiłovali z nich ułożyć kabałę, która brzmieć miała: *Mane Tekel Fares*. Inni uznali je jako ostatni odwrót strategiczny, po którym lata 1918 i 1920 stały się

dopiero wstępem do ostatniej daty, w której Polska weszła we właściwy okres swej niezawisłości państwowej, w ogniu i krwi własnej obmyta z własnych win. 12—14 maja stał się dla Polski wstępem do nowego życia, drogi którego prowadzą do potęgi Polski, na której oprzeć się musi nasza niezawisłość.

Tę potęgę budować musi cały naród, lecząc i odbudowując każdą, najmniejszą komórkę naszego życia państwowego i narodowego.

Tytus Czaki.

## ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

### Rekoszetem

Zagadnienia organizacji pracy p. w. w Polsce, poruszone przez red. T. Czakiego w Nrze 44 „Strzelca“ z dnia 6.XII. 26. w artykule p. t. „Przerost inicjatywy społecznej — czy brak inicjatywy państwowej...“ spowodowały niemałe poruszenie wśród t. zw. fachowców, a specjalnie w umysłach ludzi, którym ta, zdaniem mojem, bardzo ważna kwestja państwowa, ujęta w nazwanym artykule z ogólnego punktu widzenia nie daje spokoju, albowiem sądzą, że wzmożenie siły obronnej Państwa, to nic innego jak patronowanie lokalnym organizacjom, bądź też stowarzyszeniom o zaścianym sposobie myślenia.

A ponieważ w tym samym Nrze „Strzelca“ p. G. Lr. omawiając równocześnie w artykule „Wydzielona młodzież“ sprawy młodocianych, skierował swoją uwagę na rolę „Związku Harcerstwa Polskiego“ i pracę tej organizacji wśród najmłodszej naszej braci, zarzucając opiekowanie się tylko pewną kastą społeczeństwa, bez żadnych wyników w tym kierunku, aby przez odpowiedni dobór ludzi ogarnąć całą młodzież, szczególnie wiejsko-robotniczą, przeto niejaki A. Heidrich w Nrze 12 „Harcemistrza“ z grudnia ub. r. w artykule p. t. „Falszywe poglądy na harcerstwo“ oburza się, że „Strzelec“ będzie brał (choć bierze) dorastającą młodzież z Z. H. P., jako z tej szkoły przygotowanej do prac p. w., oraz broni na podstawie statystyki (kto jej nie zna? np. słynne wskazniki drożdżniane), że w „Harcerstwie“ jest 41.2 % młodzieży wiejskiej,

rzemieślniczej i ze szkół powszechnych!“... jako dowód, że Z. H. P. działa również w sferach demokratycznych.

Przedewszystkiem małe zastrzeżenie: dane statystyczne podane przez A. Heidricha są ogromnie bałamutne, albowiem skupianie w jednej rubryce *młodzieży wiejskiej, rzemieślniczej i ze „szkół powszechnych!!!“* absolutnie niczego nie dowodzi, bo nie wiem teraz, czy młodzież wiejska znajdująca się w szkole powszechnej jest podwójnie liczona, czy też właśnie młodzież ta, będąca w szkołach powszechnych do Z. H. P. nie należy (w tym wypadku obaj autorowie artykułów w „Strzelcu“ mają rację); to samo odnosi się i do młodzieży rzemieślniczej, a jeżeli jest inaczej, to należałoby tę statystykę nieco zmienić chociażby dla użytku zewnętrznego.

A teraz rozpatrzmy ją z ołówkiem w rękę.

Dane ostatniego spisu ludności wykazują, że w Polsce włościan (rolników) jest przeszło 60 % (bez rzemieślników!) Z. H. P. jako jedyna organizacja w swoim rodzaju winna obejmować przy racjonalnym rozwoju prac procentowo odpowiednią ilość młodzieży tej sfery; tymczasem okazuje się, że zgubiła (według własnej statystyki) 20 % ogółu młodzieży wiejskiej, co stanowi 50 % tejże młodzieży znajdującej się w Z. H. P. (a to już wiele!).

I tu właśnie wykazuje „Strzelec“ „rzeczywisty pogląd“ na pracę harcerstwa, bo młodzież pozostałej 1/3 ludności Państwa zajmuje swoje miejsce, a prócz tego zapełnia 50 %

przynależnych młodzieży wiejskiej, czyli że niedobór sfer, o które nam chodzi istnieje nawet w cytowanej statystyce.

I tu, albo Z. H. P. przestanie być pupilem kołtunerji (zdaje się, że już trochę na korzyść zmieniło się) i nie będzie pod szczytnymi swemi hasłami prowadzić roboty antydemokratycznej wewnątrz organizacji, a wówczas znajdzie nas, jako pierwszych i najwierniejszych przyjaciół, którzy nie będą organizować „dorostu“ strzeleckiego (bo takiż „dorost“ sokoli istnieje), a rozszerzą właśnie działalność Z. H. P., albo też będzie iść dalej po dotychczasowej „ścieżce“ swego mędnego żywota i wreszcie skapcanieje jak ich protektorka endecja z A. Heidrichem, przypuszczalnym ostatnim mohikaniem.

Że mam podstawę tak sądzić, chciałbym umotywować i to postaram się poniżej skutecznie.

A. Heidrich wszem wobec i każdemu z osobna powiada: „Otóż Harcerstwo nie jest i nie będzie nianką dla przyszłych strzelców, na taki „podział pracy“ nie pójdziemy...“ a ja twierdzę, że jeżeli „harcerstwo“ całe tak sądzi jak wyżej nazwany, to w niedługim czasie jako przygodna, a nie zawodowa „nianka“ nie będzie miało żadnego zajęcia, bo wiem dotychczasowe dzieci wyrosną i pójdą o własnej sile naprzód, a na ich miejsce do większości nowonarodzonych dzieci postaramy się odkomenderować nasze najbardziej doświadczone nianki (o czem w następnym artykule).

Nam zresztą nie tyle chodzi o samo wychowanie przez wasze nianki, ile o jakość pokarmu, dostarczonego przez tak pospolite „mamki“ organizacyjne. To jest „to, co najważniejsze!“

A jeżeli wam z tem nie do „piersi“, czy też nie do twarzy, to przyjmijcie do wiadomości, że my siebie uważamy, jako wychowawców na-

szej młodzieży, właśnie za niańki przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej, niańki, którym ani przez myśl nie przejdzie wtlaczać partyjne hasła w umysły naszych członków, podkopując specjalnie cele ogólnopństwowe.

Ponieważ jednakże A. Heidrich uważa, że „harcerstwo“ samo wszystko przeprowadzi, nie wyłączając szkolenia p. w. starszej młodzieży, dlatego też jako b. harcerz życząc spełnienia wszystkich (tak często złudnych) nadziei i jako obecny strzelec z podziwem będą patrzył na wykonanie zamiarów; przedtem jednak proponuję A. Heidrichowi pomóc w rozważaniu p. Henrykowi Glassowi w tym samym Nr-ze

„Harcemistrza“, oraz odpowiedzieć na zgłoszoną ankietę, w której właśnie p. Henryk Glass (zdaje się bardziej fachowy harcerz) w ustępie „Wiek i terminologia“ zajmuje się programem prac starszych harcerzy i rozważa (jeszcze obecnie!) ich przydział organizacyjny.

Doświadczenie uczy, że organizacja starszych wchłaniająca w siebie bezpośrednio młodzież, coraz to bardziej dziecinnieje, nie chciałbym znów, aby taka organizacja jak Z. H. P. (której osobiście jaknajlepiej życzę), posiadająca wszelkie widoki rozwoju w swoich szerokich ramach działając odwrotnie, miała kiedyś zginąć na uwiad starczy.

„Pol.“

## Uwagi na temat pracy kobiet w Zw. Strzel.

Nie kreśląc artykułu programowego, chcę zwrócić uwagę na pewne myśli i twierdzenia w dyskusji już rzucone.

Słusznym było stwierdzenie, iż dyskusja ta w b. dużym stopniu polega na nieporozumieniu. Jedna strona z zaciekłością kruszy kopje w walce z koncepcją „kobiety z karabinem“, druga broni się przeciwko zaprzepaszczeniu pracy kobiet w Związku i ogólnemu obniżeniu jej poziomu. W istocie — ani jedno, ani drugie niebezpieczeństwo nie istnieje.

Pierwszej koncepcji, w tej formie,

w jakiej ją sobie wyobrażają jej przeciwnicy — nikt nie stawia. Zaś podporządkowanie Referatu Pracy Kobiet Komendzie Głównej nie oznacza wcale zniszczenia odrębności i osłabienia intensywności pracy, co jest z punktu widzenia organizacyjnego najzupełniej uzasadnione. Wymaga tego bowiem jednolitość pracy i konieczność objęcia władzą komendanta Zw. jako całości, bez oddzielania chińskim murem strzelców od strzelczyń.

Ze względu na specjalny charakter pracy kobiet istnieje referatka Główna i Komendantki i to

zdaniami mojem kwestję wyczerpuje. Sytuacja obecna stwarza narazie sprzyjające warunki dla rozwoju działalności referatu pracy kobiet i pozwoli tej pracy uderzyć żywszym tętnem, co całkowicie wynagrodzi owo pozostałe zmniejszenie samodzielności.

Nieporozumienie drugie: Czy wyniki dotychczasowe wpływały z niedomagań programu czy z metody pracy? Program był wykonywany, ale tylko w drobnej swej części i nieco jednostronnie, bez położenia należytego nacisku na specjalizację w służbach pomocniczych i wychowaniu fizycznym. To spowodowało wersje o „kobiecy militaryzmie“ w Związku.

Program pracy kobiet nie był stworzony dla potrzeb Związku Strzeleckiego — był on stworzony dla potrzeb „Kom. Społ. przysposobienia kobiet do obrony kraju“. — „Organizacja w organizacji“. Równoległe choć różne szkolenie oddziałów męskich i żeńskich stanowiłoby właśnie o jednolitości organizacji. Praca kobiet w wielu wypadkach byłaby z natury swej służbą pomocniczą, a gdy ob. Muszkiet — stawia zadanie przygotowania się do obrony kraju tylko strzelcom, a strzelczyniom pozostawia, by jako gosposie i markietanki osładzały mu tę pracę i w Strzelcu jako organizacji przysposobienia wojskowego dla mężczyzn (wbrew zasadzie: każdy obywatel żołnierzem)

## Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z dzieł i mów Marszałka J. Piłsudskiego wybrał Pejot)

*Jestem, jak Litwin, uparty — długo myślę, lecz od postanowienia nie odwodzą mnie trudności. (Lipiec 1915 r.)*

\*

*W ciężkich chwilach więziennych widziałem Polskę pogrzebioną, zduszoną na wiele lat. Śnił mi się obraz siły, czynu zbrojnego. Projekt mnie samemu wydawał się nad siły, jednak zacząć musiałem, bom Ją w so-*

*bie nosił, wolną i w pełni chwały żyjącą. („Wódz Polski Walczącej“ — 1916 r.)*

\*

*Trzeba było, aby to, co było szaleństwem, stało się także i rozumem polskim. (Wiedeń, 23 grudnia 1914.)*

\*

*Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo. Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.*

\*

*Nie może być w państwie, gdy nie chce ono iść ku zgubie, za dużo nieprawości. (13 maja 1926 r.)*

\*

*Są dwa systemy nauki pływania. Jeden — rzucić ucznia od razu na głęboką wodę i, dawszy mu ogólne wskazówki umiejętnego zachowania się w wodzie, pozostawić mu zupełną swobodę. Ten — stwarza dzielnych i silnych pływaków. Drugi — otoczyć ucznia pęczkami, wziąć go na linkę i, broń Boże, nie dopuszczać, by choć raz napił się wody — ten znowu stwarza mazgajów, bojących się wody i oglądających się za „szczegółami“ nauki pływania i za laskawą opieką linki i pęczka. Jestem zawsze za pierwszym systemem! A gdy czas nagli, gdy potrzebni są pływacy, nie zatrzymałbym się nawet przed zatonieniem kilku czy kilkunastu niezdatnych do pływania ludzi. (Czerwiec 1917 r.)*

\*

chce stworzyć organizację w organizacji, kobiety — jako organizację wyłącznie pomocniczą.

Nie każda kobieta jest z urodzenia sanitariuszką i nie każda z nich nadawać się będzie do służby kancelaryjnej, wywiadowczej, czy gospodarczej. Sprawą organizacji kobiet będzie by każdą z nich postawić na właściwym miejscu. Nawet pewne punkty programu ob. Muszkieta będą miały w obecnym stadium zastosowanie w naszych oddziałach po wsiach, ale nie można wyprowadzać z tego wniosku — że to właśnie i jedynie to, jest nasza praca i powołaniem.

Co do organizowania imprez, wieczorków, szwalni mundurów, zbiórek, „fundowania własnym sumptem sztandarów“ uważam, iż jest to działalność b. pożyteczna, dająca wdzięczne pole do prac niewiastom, lecz jako głównego zadania oddziałów żeńskich traktować tego nie mogę. Nie uważam, iż będzie to „spełnieniem służby bez reszty“ i czy będzie to „zupełnem przysposobieniem kobiet do obrony kraju“ — bardzo wątpię. Komisja Dostaw nie posiada ani jednego warsztatu, a szereg strzelczyń chętnie widziałby związaną swą pracę zarobkową z ideą strzelecką. A więc tworzymy te warsztaty, a strzelczynie pracować w nich będą, lecz tworzymy je jako organy gospodarcze Związku, a nie traktujemy jako głównych zadań oddziałów żeńskich.

## Strzelecka twierdza pracy

Kiedy rząd sowiecki przystąpił w 1922 r. do organizowania kadr „Wsiewobucz“ (przysposobienia wojskowego), miał przedewszystkiem na celu szkolenie robotników, zatrudnionych w warsztatach i fabrykach rosyjskich. O ile fakt ten można uznać za temat dyskusji o zamiarach władz sowieckich wobec specyficznych haseł programowych bolszewizmu, potraktowanego, jako „zbrojna armja pracy“ dla walki z „burżuazyjną“ Europą, o tyle nie sposób przejść do porządku dziennego nad samym planem już nie „uzbrojenia proletariatu“, lecz — wyszkolenia go wojskowo w duchu obrony państwowej.

Należy wziąć tu pod uwagę skalę momentów psychologicznych, odgrywających niepoślednią rolę w

Prace wymienione uważam w pierwszym rzędzie za działalność Zarządów oraz pole pracy członków niećwiczących. Kobieta w Strzelcu ma zbierać nagrody na zawody sportowe dla strzelców, a czemu niema sama zbierać nagród na zawodach sportowych? Czas zająć się wychowaniem fizycznym tak zaniedbanych pod tym względem dotąd strzelczyń!

Pracy przysposobienia wojskowego nie rozpoczynamy w tej chwili i nie przystępujemy do niej bez pięknych wzorów i własnych doświadczeń z czasu wojny. Wiemy, jak te sprawy postawiły inne państwa, mamy swą własną historję wysiłków w tym kierunku, niech więc racjonalnie postawiona praca, którą kobiety obok mężczyźni prowadziły dotąd z pożytkiem, będzie prowadzona nadal, propagujemy rozwój fizyczny i umysłowy kobiet, zapoznajmy się z wiadomościami wojskowemi, przygotowujmy do umiejętnej pomocy rannym, pracy wywiadowczej, kancelaryjno-wojskowej i gospodarczej, obudźmy do niej śpiącą królową strzelecką, lecz... jako kobietę świadomie pracującą dla idei, a nie jako kopciuszka, który pracuje tylko ścieląc kwiatki i usuwając kamyczki z drogi strzelca-mężczyzny, który „dopiero on“, pracuje dla idei.

Jadwiga Święcicka.

stosunku robotnika do jego fabryki, jako podstawowego punktu zaczepienia w twardej codziennej egzystencji.

Europa powojenna przechodzi sporadyczne kryzysy ekonomiczne, zażegnane mocniej lub słabiej, zależnie od siły rozpędowej i państwowo-twórczej poszczególnych narodów. Niemniej nędza mas, ogólna pauperyzacja klas średnich i płynące stąd niedomagania społeczne są chlebem powszednim i gorzkim każdego człowieka, powołanego do decydowania o losie swego kraju.

Związek Strzelecki w Polsce powołany jest do spełnienia ważnej misji wojskowo-wychowawczej przedewszystkiem wśród mas ludowych. Potęgą Polski Ludowej oto

hasło naczelne na codzień dla pracy strzeleckiej.

Wobec nędzy mas i pauperyzacji każda demokratyczna placówka społeczna powołana jest do ciągłych zabiegów, mających na celu zdrowie tych rzesz ludowych, które nie uległy dotąd gangrenie „głodu-mocarza“, które, mając byt codzienny pracą rąk własnych zapewniony, przedstawiać mogą materiał podatny dla szkoły państwowej.

Szereg dużych i małych normalnie pracujących fabryk w Polsce, gdzie bez poważniejszych wstrząsów i incydentów wykuwać się mogą istotne wartości gospodarcze narodu, — to szereg placówek szkolenia obywatela.

Czerwone widmo komunizmu i rewolucji socjalnej wyrasta na tle bezrobocia i pauperyzacji. Baczna obserwacja życia społecznego pozwala na wysnucie wniosków o zdrowiu socjalnem robotników, zatrudnionych w przemyśle i górnictwie. Robotnik, który zrana wychodzi do fabryki, nie stanowi dziś materiału podatnego dla propagandy komunistycznej, i choć tu i owdzie da się zauważyć pewien sukces komunistów na tem polu, nie można tego uważać za groźne memento, — agitacja idzie w kierunku bezrobotnych, w kierunku niezadowolonych.

Aczkolwiek polityka socjalna winna dziś dążyć do zapewnienia bezrobotnym pracy, nie tu miejsce na tego rodzaju rozważania, — Związek Strzelecki nie może pełnić dwóch funkcji naraz: organizacji wyszkolenia wojskowego i biura pośrednictwa pracy.

Zadanie nasze na terenie robotniczym — to organizowanie kadr wyszkolenia wojskowego. Fabryka co prawda nie może stać się oddziałem strzeleckim, i nikt nie będzie mianował „komendanta fabryki“, ale fabryka wcześniej czy później stać się musi placówką tego czy innego oddziału, stałą, zawsze czynną i zawsze gotową twierdzą obrony kraju i demokracji.

W Związku Strzeleckim szkolimy dziś szeregi młodzieży robotniczej, ale nie zakreśliłiśmy jeszcze planów na większą skalę wobec potrzeb aktualnych lub nawet wobec w przyszłości nadciągającej burzy.

Musimy zdać sobie sprawę ze wspomnianego na wstępie stosunku psychologicznego robotnika do fabryki. Robotnik normalny, robotnik zatrudniony — to nie marksowska

„rezerwowa armja bezrobotnych“, — to nie gromada nędzarzy, która w Ameryce potrafi nawet zorganizować się w bandę, włóczącą się z miasta do miasta z własnym „generałem“ na czele, — to przyszłość i rdzeń narodu. Robotnik ze swą fabryką zrośnięty jest w nierozzerwal-

ną bodaj całość, fabryka — to świat duchowy nietylko robotnika, ale i jego rodziny, jego żony i jego dzieci. Robotnik rodzi się w fabryce i w fabryce umiera.

Akcja strzelecka na terenie fabrycznym, już nie „masówka“, lecz zbiórka wojskowa — to nowe źródło

potęgi państwowej.

Często dziś można słyszeć zdanie: oto fabryka tej czy innej partji — musimy usłyszeć zdanie: to jest fabryka strzelecka, strzelecka twierdza pracy.

G. Lr.

# Z ŻYCIA ORGANIZACJI

## KRONIKA ZWIĄZKOWA

*Wydział Wykonawczy* na posiedzeniu w dniu 12 b. m. przyjął do wiadomości sprawozdanie z Kursu Toruńskiego, jakoteż sprawozdanie Komendanta Głównego z pracy Związku. *Ustalono datę Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego na dzień 3 kwietnia r. b.* Sprawozdania Obwody mają nadesłać do 1 marca r. b.

*Kursy strzeleckie.* Dnia 24 b. m. rozpoczyna się kurs p. w. i oświaty strzeleckiej w *Białej Podlaskiej*. Około 7.II. odbędzie się kurs p. w. i oświaty strzeleckiej w *Grodnie*, około 17.II. — w *Kielcach*, w końcu lutego — w *Łodzi*.

Rozpoczął się *Kurs Gospodarczy Pracy Kobiet w Warszawie*. Kurs trwać będzie 2 miesiące. Zgłosiło się 90 kandydatek, obsadzono jednak tylko 50 miejsc, gdyż na taką ilość uczestniczek Kurs był obliczony.

W dniach od 2 do 17 marca odbędzie się w *Warszawie Kurs higieny strzeleckiej*. Organizacją i prowadzeniem kursu zajmuje się Państwowa Szkoła Higieny.

*Prasa zawodowa rolnicza.* Związek Strzelecki, biorąc pod uwagę fakt, że 70 % członków Związku stanowią włościanie, postanowił zainicjować akcję, mającą na celu przygotowanie członków Związku, rolników, do pracy w kółkach rolniczych. Będą urządzone kursy fachowe rolnicze, których zadaniem będzie obznajmianie członków Związku z pracą fachową rolniczą w kółkach rolniczych. Z chwilą, gdy członkowie Związku będą przygotowani do pracy w kółkach, będą mogli je zorganizować i prowadzić, zorganizowanie kółka będą wstępować do odpowiednich organizacji centralnych rolniczych.

## Wspomnienie Pośmierne

W dniu 1-go listopada roku ubiegłego zmarł nagle z niewiadomej przyczyny plutonowy rezerwy ś. p. Stanisław Kucharczyk.

Pogrzeb odbył się, jak na Ostrów, imponująco — gdzie, mimo, że nie było ogłoszeń żadnych, tłum ludzi odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zmarłego.

Ś. p. Kucharczyk pracował w Policji Państwowej w Stołpcach. Po uwolnieniu się przybył do Sterdyni, by natychmiast zorganizować tam nieistniejący od dwu lat oddział Zw. Strzeleckiego. Od razu jął się pracy z całym zapałem i poświęceniem.

Niestety — śmierć nagle przeszkodziła Mu w zebraniu planów swej pracy — lecz pamięć Zmarłego kolegi, na długo pozostanie w sercach strzelców z Jego oddziału. „Śpij, kolego; w twardej grobie niech się Polka przyśni Tobie“ — Polska wielka, potężna, Polska wolna od swarów i kłótni partyjnych — Polska — pomajowa..

## Z oddziału żeńskiego w Grodnie

Dnia 10 b. m. odbyło się Walne Zebranie oddziału żeńskiego Grodzieńskiego, na którym wygłosiła referat o pracy kobiet ob. Kowalewska.

Walne zebranie zatwierdziło Zarząd oddziału żeńskiego w następującym składzie:

Prezeska Korulska, wiceprezeska Węzyk-Widarska, skarbniczka Skwamnicka, sekretarka Jarkowska, referentka kulturoświatowa Bielecka, referentka wykształcenia Błotnicka. Zastępczyni: Gryżyna-Laskowa, Skórecka. Kom. Rewizyjna: Nosth-Jackowska, Dr. Lichtensztejnowa, Hoppe.

Kom. Dochodów Niestających: Chrzanowska, Gryżyna-Laskowa, Jundwiłłowa.

Oddział liczy członkiń 36, większość inteligentek — jest to kadra przyszłych instruktorek okręgu grodzieńskiego.

Dzięki energii prezeski oddziału ob. Korulskiej, oraz intensywnej pomocy ze strony ob. prezesa obwodu Laska, oddział rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

Pierwszą pracą oddziału żeńskiego jest propaganda, ponieważ większość społeczeństwa grodzieńskiego nie zdaje sobie sprawy z charakteru prac Związku Strzeleckiego.

W celach propagandowych oddział żeński wraz z obwodem urządza w pierwszych dniach lutego t. zw. tydzień strzelecki, który prócz propagandy ma na celu zasilenie szczupłych funduszy Związku.

## Zebranie organizacyjne żeńskiego oddz. warszawskiego

Dn. 13.I. b. r. o godz. 7 wiecz. odbyło się w lokalu Komendy Głównej zebranie organizacyjne żeńskiego oddziału warszawskiego.

Wobec rozwiązania istniejącego poprzednio oddziału wszystkie strzelczynie z Warszawy chcące pracować nadal w organizacji zapisały się do nowego oddziału, a więc zgłosiły się przedstawicielki z oddziałów na Woli, Pradze i Czerniakowie, prócz nowozapisujących się do Związku obywatelek.

Po wyjaśnieniu przez referentkę Komendy Gł. ob. Szydłowską powodów rozwiązania poprzedniego oddziału i przedstawieniu programu pracy na przyszłość dokonano wyboru Zarządu, w skład którego weszły ob.ob.:

Kopcińska — przewodnicząca, Dębowska — wiceprzewodnicząca, Stefanowiczowa — skarbniczka, Łogowska — sekretarka.



GRUPA OGÓLNA CZŁONKÓW ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO  
W KRASNOSIELCACH.

## Otwarcie Kursu Służby Gospodarczej dla strzelczyń w Warszawie

Dn. 166.l. o godz. 10 rano odbyło się w 1. Oddziale Intendentury otwarcie dwumiesięcznego kursu służby gospodarczej dla strzelczyń.

W jasnej, wesołej świetlicy 1 Oddziału zgromadziły się strzelczynie przybyłe ze wszystkich stron Polski w liczbie

50, umundurowane już w płaszcze i futerażki wojskowe, tworząc wcale poważny i bardzo dziarsko wyglądający oddział.

Otwarcie zagał ob. prezes dr. Dłuski podnosząc zaszczytną i doniosłą rolę, jaką kobiety polskie odegrały w czasie ostatniej wojny i w czasie powstań

Następnie przemówił dowódca oddziału p. mjr. Nitecki, tłumacząc znaczenie służby gospodarczej dla armii, która nie

może być silna nie mając dobrze zorganizowanej intendencji.

Po przemówieniach nastąpił ciekawy i bardzo starannie opracowany odczyt „o bogactwach naturalnych Polski“ wygłoszony przez jednego z wykładowców. — Na zakończenie zebrania wzniesli za majorem Niteckim gorący okrzyk na cześć Prezydenta i Komendanta Piłsudskiego, a wiceprezes ob. Podgóski złożył serdeczne podziękowanie ze strony Związku majorowi Niteckiemu i wogóle władzom wojskowym na jego ręce za tak życzliwą pomoc w zorganizowaniu kursu i troskliwe zajęcie się przybyłymi strzelczyniami.

Prócz przedstawicielki Referatu Pracy Kobiet obecna była na otwarciu przewodnicząca nowozałożonego oddziału warszawskiego ob. Kopcińska.

## Święto p. w. w Zambrowie

Pod koniec ubiegłego roku odbyły się na terenie Zambrowa i sąsiedniego Ostrowia Łomżyńskiego zawody strzeleckie i lekkoatletyczno-sportowe.

Udział w nich wzięły następujące oddziały strzeleckie: Ostrow-miasto, Łachy, Sulęcín, Nagoszewo, Węgrów-miasto. Kombinowaną drużynę wystawiła kompania Grąbków i Nowy Garczyn. Niepełną, zdekompletowaną drużynę wy-

MIECZYSLAW FULARSKI

## ARGENTYNA—ZIEMIA OBIECANA

Najłatwiej można uzyskać na prowincji pracę zwykłego robotnika, „piona“. Zapotrzebowanie na tego rodzaju pracowników jest dość duże, jak wskazują codzienne notowania na „gieldzie pracy“, która mieści się w dzielnicy portowej. Zarobki wahają się od 2.50—4 pesów dziennie.

Kolonja polska w Buenos Aires składa się z paruset rodzin. Dokładna liczba jest bliżej nieznaną, gdyż konsulat nasz nie posiada odpowiedniej ewidencji. Polacy pracują przeważnie w fabrykach tkackich, rzemieślniczych lub jako rzemieślnicy w mniejszych warsztatach. Mieszka tu również jeden czy dwóch lekarzy Polaków, kilku dentystów, paru kupców, kilku urzędników. Poza Buenos Aires Polacy mieszkają jeszcze w mieście Rosario de Santa Fé, gdzie istnieje również towarzystwo polskie, oraz w niektórych miasteczkach, położonych w pobliżu Buenos Aires. W kopalniach nafty w Comodoro pracują nasi wiertacze z Małopolski Wschodniej. Największe jednak skupienie polskie stanowią kolonie rolne na terytorjum Misiones. Cha-

(2)

rakterystycznym jest, że z pośród Polaków, zamieszkałych w miasteczkach przez dłuższy czas, niejednokrotnie dwadzieścia z górą i więcej lat prawie żaden nie doszedł do większego majątku. Są to ludzie przeważnie zaledwie zamożni, najczęściej średnio zamożni lub nawet zupełnie biedni.

Argentyna „Ziemia obiecana“ nie wszystkim daje bogactwo.

W Buenos Aires wychodzi tygodnik polski „Głos Polski“ pod redakcją p. Olejniczakowskiego. Jest to zarazem organ miejscowej kolonji polskiej, skupiającej się w ruchliwym towarzystwie „Wolna Polska“, które jednak nie może należycie rozwinąć swej działalności skutkiem braku środków i niemożności swych członków.

W lepszym położeniu znajdują się żydzi, gdyż kolonja żydowska jest tu liczna i wśród niej znajduje się wielu członków zamożnych, a nawet posiadających znaczne majątki, sklepy, fabryki, warsztaty.

Naogół nowoprzybyły wychodzący żyd, może łatwiej znaleźć chwilowe zajęcie niż Polak. Zresztą, wobec przyzwyczajenia żydów do życia miejskiego i wrodzonego sprytu handlowego, przystosowują się oni łatwo do zmienionych warunków bytu i szybko się aklimatyzują. Szczególnie licznie żydzi zamieszkują ulice Junin, Corrientes-Callao. Na ulicach tych zobaczyć można nawet ogłoszenia w żargonie lub po rosyjsku, zależnie od tego, czy dotyczą one żydów przybyłych z Polski, czy z Rosji.



stawił również nowozorganizowany oddział Sterdyn; niestety, drużyna ta udziału w zawodach nie wzięła. Największą atrakcją zawodów był drużynowy marsz strzelecki na przestrzeni 32 km: szosą z Ostrowia do Zambrowa. Udział w marszu tym wzięły wszystkie wymienione powyżej oddziały.

Już w przeddzień zawodów przybyły do Ostrowia oddziały z powiatu Węgrowskiego, a częściowo i Ostrowskiego. Noc chłodna w lokalu Związku, nieopalanym conajmniej od trzech lat chyba, nie pozwoliła zawodnikom jutrzejszym oka zmrużyć; nad ranem mimo zakazu rozlegają się prośby o urządzenie jakichkolwiek gier ruchomych „dla rozgrzewki”. Komendant wkońcu zezwala — i oto w jednej chwili przysły żale, zniechęcenia, szmery niezadowolenia — już wszyscy radzi i weseli.

Wre, kipi ruch — rozlegają się śpiewy. W jednej chwili gotowi są wszyscy do wymarszu. Następuje przegląd lekarski. Tu znów kłopot i bieda: chłopcy chcą iść, doktor nie pozwala. Sprowadzanie na gwałt rodziców, by zezwolili. Oto małutki, lecz rodzajowy i dużo mówiący obrazek: strzelec Kicki z oddziału Ostrowskiego nieuznany przez lekarza, niemal ze łzami w oczach prosi o zezwolenie gdy doktor nie chce brać odpowiedzialności, biegnie do ojca i z

nim przychodzi do doktora. Ojciec prosi za syna i wreszcie groźny syn Eskulapa ulega. Później w marszu na 25-tym kilometrze strzelec Kicki czuje gwałtowne bicie serca i zmęczenie. Koledzy, robią ławeczkę z rąk i mięsą na zmianę. Już na następnym km Kicki idzie o własnych siłach — i w rezultacie przybywa w zupełnie dobrej formie wraz z innymi do mety.

Wróćmy jednak ad rem. Godzina 8.50 strzał — drużyny ruszyły. Towarzyszy im samochód — sanitarka i 2 wozy dla maruderów. Na miejscu pozostają zawodnicy ze szkoły podchorążych — (poza konkursem) — oficer instrukcyjny por. Krupowicz z 71 p. p., oraz wachmistrz Szelestowski, który jako znana i uznana sława lekkoatletów polskich proszonym był o zajęcie się organizacją zawodów i o wypuszczenie drużyn na starcie.

Około godz. 10-tej nadjeżdża samochód po pozostałych w Ostrowiu zawodników i zabiera ich do Zambrowa.

Oto w paru słowach streszczony przebieg marszu: na 1-ym punkcie odpadł jeden tylko strzelec z oddziału Ostrowskiego. Dalej wszystkie drużyny idą dobrze — na czoło wysuwa się oddział Ostrów-miasto. Punkty kontrolne nie szczędzą pochwał dla drużyny Łachy, równym krokiem idącej wciąż w

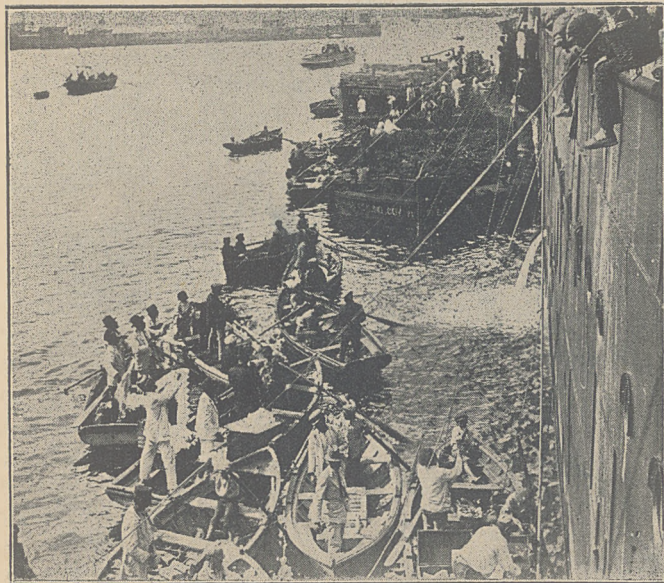
szczyku kolumnowym (na 25-ym km strzelec z oddziału Kaczkowo, Czesław Borowy poczyną biec. Zapytany o przy czynę, odpowiada: „bo dziady zawolno idą; z początku solidaryzowałem się, ale już teraz nie mogę”. Przed koszarami na mecie oczekują: plk. Pozniak, D-ca 18 p. a. p., ppłk. Borzęcki, D-ca 71 p. p., mjr. Bunda, oficer P. W. w 18-ym D. P. — wreszcie orkiestra 71-go p. p.

Po chwili widać idącego pierwszego strzelca — orkiestra gra I-ą Brygadę. Strzelec Borowy przechodzi defilując w b. dobrej formie — i osiągając czas 4 godz. 9 min. Po 19-tu minutach mijają taśmę oddział Ostrów — niestety brak jednego z zawodników. Po chwili mijają taśmę strzelec Leszczyński, jedyny z oddziału Sulęcín. (Reszta na wozach). Następnie przybywają oddziały: Węgrów, (brak 2-u zawodników), Kaczków, Słagoszewo i Mały Garczyn.

Następuje rozdanie nagród. Komisja sędziowska przyznaje za marsz I-ą nagrodę 71-go p. p. — Oddział Łachy, (portret „Dziadka”); nagrodą II-gą (Kościuszkę na koniu — odlew) — oddział Węgrów; III-cią nagr. (łuk i strzały) uzyskuje oddz. Grabkowski. Nagr. IV-tą (budzik i dyplom) uzyskuje Ostrów.

Prócz tego przyznano trzy nagrody indywidualne, które otrzymali strzelcy:

Stosunki między różnymi ugrupowaniami żydowskimi „Głos Polski” charakteryzuje w następujący sposób: „Wśród wielkiej ilości współwyznawców żydzi polscy tworzą zarówno w życiu codziennym, jak też w życiu towarzyskim oddzielne ugrupowania o swojej kulturze, rzec śmiało można o kulturze polskiej.



W PORCIE PO PRZYBYCIU OKRĘTU

W granicach możliwości zachowują zwyczaje przywiezione ze sobą z Polski, asymilują się bardzo trudno i większość ich oczekuje „odpowiedniej chwili” by wrócić do kraju.

Rzecz jasna, że mowa jedynie o tych, którzy przybyli do Argentyny po wojnie, gdyż przedwojenna emigracja z małymi wyjątkami, nosiła charakter państw zaborczych, a więc rosyjski lub germański.

W życiu społecznym grupują się tutaj polscy żydzi w wielu związkach miejscowych np. Związek Żydów Galicyjskich, Związek Żydów Grodzieńskich, Ostrowskich, Wileńskich. Wszystkie te związki noszą charakter samopomocy, jednocześnie są ogniskiem kulturalnym jednostek, pochodzących z pewnej miejscowości, a więc najbardziej obyczajowo pokrewnych.

Na czele tej wielkiej ilości ugrupowań stoi „Związek Żydów Polskich w Argentynie”, liczący około 1000 członków. Nie jest on jednak dotychczas pełnym wyrazicielem interesów żydów polskich w Argentynie, aczkolwiek w społeczeństwie tutejszem za wyższy się uważa.

Ogólnie życie kulturalne żydów polskich rozwija się tutaj bardzo pomyślnie, pomimo wielkich przeszkód w postaci zasymilowanej już części emigrantów przedwojennych i pomimo niechęci jaką żywi ogół tutejszych żydów do współwyznawców z Polski i pomimo złego stanu materialnego nowoprzybyłych.

Borowy, Milewski i Leszczyński. Resztę nagród — za zawody lekkoatletyczne otrzymały hufce szkolne Ostrowia i Węgrowa, które jako wytrenowane, a przede wszystkim wypoczęte we wszystkich konkurencjach lekkoatletycznych były górą. Nazajutrz rano wszyscy rozjechali się do domów. Oddział Łachy chciał naprawdę „per pedes apostolorum” smarować do Dziadka, by podpisał portret, lecz po namyśle zdecydowali chłopcy, że taki portret z podpisem lepiej będzie wziąć w zawodach na szlaku „Kadrówki”.

Z okrzykami na cześć „Dziadka”, „Armji”, „D-cy 71 p. p.” i organizatorów zawodów ruszyli strzelcy do domów, żegnając serdecznie gościnną 71 p. p.

## Ze Święcian

Otóż i „Sokół” rozpoczął urzędowanie w Święcianach. Władze wojskowe i cywilne okazują mu daleko idącą pomoc. Sprawy sokole są załatwiane w Starostwie w godzinach urzędowych, Gimnazjum daje sale na ćwiczenia i t. p. Wszyscy urzędnicy moszą z dumą „Sokoła” na klapach, a podobno nawet z całą energią poszukuje się członków, którzyby chcieli ćwiczyć. Dobrze być członkiem „arystokratycznej” organizacji, ale stokróć gorzej jest należeć do demokratycznego „Strzelca”. Członek Związku Strzeleckiego spotyka na każdym kroku nieprzychylnie twarze i gdzie kto może czyni mu wstręt, na przykład: przychodzi woźny z listą Rady P. W. do Inspektoratu Szkolnego i prosi o opłacenie składek członkowskich i słyszy zapytanie: „Czy to czasami nie na „Strzelca”? Bo tym lotrom to nie bym nie dał”. A w innym wypadku: zachorował nauczyciel i doktorzy przyznali mu urlop, ale urlopu władze nie chcą mu dać „by czasami nie pojechał na powiat organizować „Strzelca”. Mają rację nasze władze, że takiemu co w „Strzelcu” pracuje nie warto dawać urlopu, ale zato każdy „Sokół” może kiedy chce „lecieć na powiat”; nie darmo kiedyś prezes „Sokoła” w Święcianach oświadczył, że „mamy poparcie pana Starosty i pana Wojewody...” „Zachciało się” Strzelcom urządzić sobie „kino” i zwracając się do Starostwa o zezwolenie, otrzymują odmowną odpowiedź (pismo z dnia 8.I 1927 r. L. 463), gdyż „według fachowej opinji inżyniera powiatowego sala pana Szkalisa w m. Święcianach w obecnym stanie nie nadaje

się dla wyświetlania obrazów kinematograficznych...” widocznie, że pan inżynier nie bardzo dawno zaczął „fachowo” patrzeć na tę salę, gdyż w przeciągu 2 miesięcy wyświetlał tam obrazy niejaki pan Rynczak (osoba prywatna). Czy teraz wobec oświadczenia pana Arndta nie należy go pociągnąć do odpowiedzialności? Zato, że w przeciągu dwóch miesięcy „narażał całą dzielnicę miasta na niebezpieczeństwo pożaru” (słowa z pisma). Jednak mam wrażenie, że pan Arndt będzie dalej urzędował, bo czy warto robić mu przykrość za takie „głupstwa”?! Dobrzeby było jednak by ludzie na stanowiskach nie robili podobnych głupstw, gdyż jątrzą przez to społeczeństwo i podrywają autorytet Władzy. Każdy z tych panów, który zrobił karierę i który tyle razy może w życiu zmieniał swoje przekonania dla kariery niech przetrze oczy i niech się rozejrzy dokoła, że to już inne słońce w Polsce świeci i że „maj” robi swoje. Dla własnego dobra, lepiej niech „starszyzna” przestanie szykanować tych, którzy więcej krwi przelali, więcej dziś robią dla Polski i ofiar ponoszą dla Kraju, niż to całe „lepsze towarzystwo”.

N. J.

## Z życia Oddz. Zw. Strzel. w Cisiu

(obw. Mińsk Maz.)

Oddział nasz został zorganizowany w dn. 27 maja 1926 br. i zatwierdzony przez Zarząd Główny. Początkowo oddział liczył 33 członków, a obecnie liczy 28 (liczba zmniejszyła się z powodu odejścia kilku członków do wojska). Zarząd oddziału został wybrany i zatwierdzony w osobach: Makowski Franciszek komendant, Kociszewski Władysław prezes, Makowski Jan sekretarz, Kociszewski Franciszek skarbnik i Rusznica Stefan bibliotekarz.

Prace przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego prowadzimy w oddziale systematycznie 2 do 3 godz. tygodniowo.

W roku ubiegłym oddział nasz przeprowadził trzy strzelania szkolne:

1) konusowe, 2) ostre na skupieniu i 3) ostre do celu na 100 mtr.

Ogólny wynik wypełnienia warunków 75 %.

W dniu 1 stycznia r. b. oddział nasz łącznie z oddziałem żeńskim Związku Strzeleckiego zorganizował wieczornicę na program której złożyły się: śpiewy, monologi, deklamacje i komedyjki, po skończeniu których odbyła się wspólna kolacja. Ogółem wzięło udział w wieczornicy około 100 osób. Na zakończenie



### ZWIĄZEK STRZELECKI W PUŁTUSKU

Obrady członków Zw. Strzel. w Pułtusk dnia 1 XI 1926 (w sprawie umundurowania). Siedzą: (x) prezes Zarządu Obdz. Pułtusk ob. Schmidt, (xx) sekretarz Zarządu ob. Witkowski, (xxx) skarbnik Oddz. ob. Czostkiewicz, (zxxx) Komendant Oddziału Pułtusk ob. Karzewski M. i podofic. instruk. p. w. 13 pp. sierż. Fornal.

urządzono zabawę taneczną, która trwała do późna w noc.

Z zaproszonych gości byli obecni: wiceprezes obwodu Mińsk Maz. ks. Wł. Buhołe oraz podoficerowie instrukcyjni w osobach: sierż. Bajtła i plut. Woźniaka.

Na zakończenie dodamy w oddziale naszym praca kulturalno-oświatowa posuwa się naprzód w dość dużym tem-

pie. Z czasopism prenumerujemy „Strzelca“ i „Siew“ organ Zw. Młodzieży Wiejskiej, nadto otrzymaliśmy 1 komplet biblioteki wędrowniej od oficera p. w. kpt. Studzińskiego, z której korzystają tak członkowie oddziału męskiego jak i żeńskiego i która cieszy się dużym powodzeniem.

Za pracę w oddziale naszym i poświęcenie się składamy p. kpt. Studzińskie-

mu, oficerowi p. w. i p. sierż. Bajtłowi, podoficerowi instrukcyjnemu podziękowanie i prosimy o kierowanie nami i prowadzenie nadal tej żmudnej pracy ku chwale Ojczyzny.

Kończąc, zaszliśmy najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Zarząd.

# WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

## O NOWY TYP CZŁOWIEKA W POLSCE

### I

Nadal jest w Polsce rozpowszechnionem marzeniem na brak ludzi. Czerpie ono podstawę z obfitych faktów naszej powszedniości, stwierdzających braki i wady niedorozwiniętego społeczeństwa, a więc i niezdolność do szerokiego ogarniania zagadnień społecznych i państwowych i tworzenia koncepcyj, przystosowanych do warunków prawno-państwowych nowej Polski; brak poczucia odpowiedzialności, wyrażający się nierzadko w zatrutej atmosferze partyjniotwa — w jawną przestępczość i zbrodniczość; lekkość i chwiejność w działaniu — obok zuchwalstwa w krytyce i na pastliwość, w ocenie zjawisk i ludzi; skłonność do nadużyć władzy, wynikająca z opilstwa władzą; brak metody systematycznej pracy; niesłowność w życiu prywatnym i społecznym, niesłychana i niespotykana w krajach o wyższej kulturze; wreszcie tak charakterystyczny dla naszej kastowej inteligencji, jako grupy społecznej — niedowład psychiczny, wyrażający się w isticie historycznej drażliwości, pretensjonalności, przy minimalnych zdolnościach do wydajnej i pożytecznej pracy.

Jesteśmy krajem chronicznych malkontentów, krańcowych defetystów, co jest dowodem uporczywej trwałości nietylko nałogów myślenia, ale nastawienia i przystosowania całej psychiki zbiorowej, wytworzonych przez ciężkie warunki niewoli politycznej. Czyż ona właśnie nie zatruwała goryczą całych pokoleń? Czyż ci mężni i ofiarni nie byli zawsze wśród swoich — znikoma mniejszością? Czyż nie krwią

własną bohaterską nie byli zmuszeni bronić się przeciwko defetystom w rodzimego otoczenia?

Nałogi myślenia i nastawienia psychiki przetrwały warunki, które wytworzyły cechy, stanowiące bodaj największą zaporę i przeszkodę w odrodzeniu życia polskiego, w ujarzmieniu i zużytkowaniu sił, środków niezbędnych, aby Polska mogła sprostać współczesnym naszym zadaniom.

Wieleż tu wśród nas błąka się ludzi, wspaniałomyślnie spychających „misję tworzenia Polski“ na bary jednego „opatrnościowego“ człowieka, oczekujących cudu, choćby wreszcie nowinki; z drugiej strony — całe zastępy ludzi, co przepalają się odruchowo w głuchej nienawiści do wybitnej jednostki, prowadzą z nią fantastyczne osobiste porachunki, wiecznie zagniewani, że ten ktoś ich właśnie się nie poradził, ich się nie posłuchał — grzęzną w nierobstwie; a obok nich gromady, równie jałowo trawiające mizerne żywoty w bałwochwalczem uwielbieniu dla jakiegoś „wybrańca“.

To są przejawy niewolniczej psychiki.

Żywy, tworzący człowiek wrogów unicestwia, gdy wchodzi w pole jego działania; z wielkich wzorów i pięknych przykładów bierze to, co jako środek zapewnia mu największą skuteczność działania.

Negatywna strona zagadnienia braku ludzi w Polsce współczesnej, stanowiącej specjalność naszych licznych defetystów, została już tak do brzo oświetlona, że niema co dłużej się nad tem rozwodzić.

Dzisiaj nie jest w Polsce aktualnym zagadnieniem, dlaczego w naszym ży-

ciu współczesnym ma przewagę ujemny typ społeczny i jakie są jego cechy, lecz sprawa pierwszorzędna, wybijająca się swą doniosłością nad wszelkie inne zagadnienia społeczno-kulturalne: jaki nowy typ człowieka jest Polsce współczesnej potrzebny, przy zastosowaniu jakich środków mamy ten nowy typ człowieka wychować, usprawnić do warunków życia obywatelskiego?

Nie należy się łudzić, że niewolnicze nałogi myślenia, że utrapięnczo-pokutnicze nastawienie psychiki, stanowiące organiczną wadę dojrzałego pokolenia, dadzą się jakimikolwiek środkami wykorzenić; to jest bezpowrotnie stracone; wysiłki w tym kierunku byłyby chybione.

Należy tu pracę rozpocząć od podstaw przez tworzenie nowych form świadomości obywatelskiej, świadomości w istotnym znaczeniu kulturalnej, któraby nie była w stosunku spożywczy do zdobyczy kultury, lecz stała się sama jej czynnikiem, wytwórcą.

Stąd pierwsze wskazanie i przyjęcie jako podstawy oddziaływań psychiki młodzieży (przez odpowiednią reformę całego szkolnictwa), dojrzewającej młodzieży od lat 18 do 21, w wieku najpodatniejszym na wpływy natury społecznej. Osiągnąć to można jedynie środkami sprężystej organizacji.

Po drodze tych wielkich zamierzeń dąży Związek Strzelecki; jest on jedyną organizacją, mającą warunki do wychowania nowego typu człowieka w Polsce: wchłonął on najlepsze polskie tradycje; ma żywy i bliski przykład w postaci Woźdza; przysposabiając wojskowo masę pracującą, czyni je gotowymi do obrony własnej wolności; żąda od Strzelca tych zalet, które zwał-

cza najgłówniejsze wady charakteru Polaka, szczególnie — współczesnego Polaka; stawiając dobro Rzeczypospolitej jako „pierwsze i najwyższe prawo strzeleckie“, opancerzył się przeciwko partyjnictwu, że iść nie może i nie pójdzie w rydwanie żadnej partji.

Zadaniem jego jest wychowanie nowego typu człowieka; tworzenie środkami organizacyjnymi nowych form kulturalnej świadomości.

Dlatego też, szczególnie biorąc pod uwagę niezdrową atmosferę społeczną, zatrutą miazmatami ma-

lostkowości, intryg, oszczerstwa, wydaje się już dziś bezcelowem rozrywanie płaszcza nad każdym lajdactwem, nadużyciem, bezprawiem (jest ich zbyt wiele!); przeciwnie należałoby odrywać świadomość od zatęchłych zakamarków i cuchnących spraw podwórkowych i przenosić ją w czystą atmosferę wielkich zagadnień społecznych, o których u nas mało się mówi, bo: od ich rozstrzygnięcia zależy nasza przyszłość.

(C. d. n.)

Wł. Gacki.

## O ZDROWIE NARODU

„...W każdym z takich sklepików czerniała na podłodze kupa błota, która nawet w upale zachowuje właściwą jej przyjemną wilgotność. Po tym gnoju pełzały dzieci, okryte brudnymi łachmanami i same brudne nad wyraz. Każda taka jama była siedliskiem kilku osób, które pędziły tam żywot na szwarzgotaniu i próżniactwie“. „...Z dziedzińców, drzwi, nawet ze starych dachów, krytych blachą lub cegłą, gdzie szeregiem kwitły okna facjatek, wychylały się twarze chore, chude, długonose, zielone i patrzyły oczy krwawe, ciekące, albo zobojętniałe na wszystko w miedoli oczy które w smutku wiecznym śnią o śmierci“. „...Widać tam było czelusć otwartą, prowadzącą do rodzinnej suteryny. Kwaśny chłód przystąpił do Judy ma i odepchnął go stamtąd. Z warsztatu ślusarza wyszedł mały umorusany chłopak i zaczął się przyglądać gościowi...“

Oto posepny obraz ulicy Krochmalnej, zaczerpnięty z „Ludzi bezdomnych“ Żeromskiego. Lecz i na wsi polskiej nie o wiele jest lepiej, jak to czytamy w 152-gim numerze „Strzelca“:

„Pietrek... wodę oceniał ze stanowiska kulinarno-gastromomicznego, każde inne znaczenie jej traktował z pogardą, jako przesad conajmniej średniowieczny; a gdy już z okazji jakiegoś dorocznego święta zniewolony był do umycia się — robił to z tak godnym podziwu artyzmem, że patrząc na niego po tej operacji miało się wrażenie, że twarz dla

dokładniejszej wyrazistości obrał portrecista czarną obwódka...“

Dla porównania przytoczmy jeszcze wypadek, który wydarzył się pewnemu oficerowi angielskiemu podczas wojny światowej. Wzięty do niewoli przez Niemców, został internowany w obozie jeńców, oddległym zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów od linii frontu. Postanowił uciec. Jakimś cudownym sposobem przygotował sobie węzełek z ubraniami cywilnym i pewnej ciemnej nocy jesiennej przedostał się przez druty kolczaste, biegnąc w stronę pobliskiego lasu, który ciągnął się prawie do samych okopów frontowych. Tuż pod lasem natknął się na samotną placówkę niemiecką. Nie namyślając się długo, rzucił się na „bosza“ i wydarłszy mu karabin, przywoździł go bagnetem do ziemi.

Przez dni kilka błądził po lesie, starając się zmylić pogoń, którą czuł za swymi plecami. Mimo krytycznej sytuacji i niewygód, nawet tu, wśród leśnych bagnisk i moczarów, nie zapominał dzielny syn Albionu o higienie, do której nawykł w swym kraju. Co rano wydostał z węzełka brzytwę i małe lustro, golił się, mył się w napotkanych strumieniach i starannie czyścił swe trzewiki i ubranie małutką szczoteczka, którą stale nosił w kieszeni.

Znajdując się już zaledwie o kilka kilometrów od upragnionego frontu, wpadł nasz oficer w ręce

większego patrolu niemieckiego, w dodatku tego samego, który od kilku dni deptał mu po piętach. Anglik, władając świetnie językiem niemieckim, wykręcał się, jak mógł, twierdząc, że zachodzi tu pomyłka co do osoby, że jest jednym z mniejszych leśników, nie zaś angikiem i zabójcą placówki niemieckiej. Tłumaczeniom jego nikt jednak wiary nie dawał, gdy nagle oficer niemiecki, przyznawszy się bezczynie swemu jeńcowi, zawołał:

— Um Gotteswillen! Ten człowiek mówi prawdę! Tak czysto i schludnie nie może wyglądać jeńiec, włączający się od pięciu dni po lesie, zwłaszcza podczas takiej sakramentalnej pogody!

Anglika puszczone wolno — i nazajutrz udało mu się szczęśliwie przejść linię frontu. Ocalenie swe zawdzięczał — mydłu, brzytwie, grzebykowi, wodzie i szczoteczce...

Zdając sobie sprawę ze znaczenia higieny w życiu fizycznym, kulturalnym i społecznym narodów, Komenda Główna w porozumieniu z Państwową Szkołą Higieny organizuje w pierwszych dniach marca dwutygodniowy „Kurs Higieny Społecznej“ dla działaczy społeczno-oświatowych Zw. Strzeleckiego.

Zdrowie ludzkie jest skarbem bezcennym człowieka. Zdrowie — to siła narodu, a więc jeden z obowiązków Strzelca, który dobro i potęgę państwa ma na celu. Za zdrowiem fizycznym idzie zdrowie moralne — niedarmo mówili starożytni, że „zdrowa dusza w zdrowym ciele“. Idzie za niem i wzrost kultury, gdyż żyjemy w epoce, w której „kulturę danego narodu mierzy się ilością mydła, przez ten naród zużywanego“. Idzie za niem wreszcie bogactwo kraju, gdyż zwiększając liczbę chorych, którzy bezpośrednio lub pośrednio stają się ciężarem państwa. Jesteśmy więc pewni, że inicjatywa Komendy Gł. znajdzie głośny i pełen zrozumienia oddźwięk w najszerszych kręgach strzeleckich, tak zresztą blisko w sprawie zdrowia obywateli zainteresowanych.

P.

# POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

## WYŁOM W MURZE

„Siwe mundury,  
„A w łokciach dziury,  
„Hej strzelcy, hej strzelcy,  
hej strzelcy są!“  
(Piosenka legjonowa)

Tak się w Polsce dotychczas układało, że „dziury w łokciach“ były nieodłączną odznaką każdego, kto dla tej Polski najszczerzej pracował. Dziurami w łokciach świecił uczony polski, tworzący rodzimą wiedzę i kulturę — w dziurawej marynarce chadzał społecznik polski, wyrzekając się swych spraw prywatnych dla dobra ogółu — nie lepiej nosił się artysta polski, rozplamieniąjący i uszlachetniający swą sztuką serca i umysły — jeszcze gorzej rzecz się miała z robociarzem polskim, wykukującym w pocie czoła bogactwo ekonomiczne narodu — a już bodaj najgorzej prezentował się ten, który z własnej woli śpieszył dać swą krew Ojczyźnie.

Tak wyglądali powstańcy 63 roku, podobnie (poza nielicznymi wyjątkami) byli wystrojeni Pierwsi Strzelcy Rzeczypospolitej. Nie inaczej dzieje się dotychczas ich dziedzicom duchowym, których zgórą trzysta tysięcy ćwiczy dziś „dla Polski i dla Jej Chwały“.

Czasem z ciekawością, często z politowaniem, zwykle „zgóry“, lecz zawsze z daleka — przygląda się „normalny“ obywatel pracy polskiego uczonego, społecznika, artysty i przyszłego obrońcy granic. Zdarzają się jednak chwile, w których twarz jego, dotychczas pełna błogiego zadowolenia i pewności siebie, poczyna kurczyć się niepokojem. Pokrywają się wtedy mury miasta metrowej wysokości napisami: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“ i „Jak ty Polsce, tak Polska tobie!“ A potem — telegram przynosi wieść o zwycięstwie. Twarz obywatela rozpogadza się, aby po chwili znów pokryć się odpychającą szarzyzną obcości dla wszystkiego, co nie ma nic wspólnego z zyskiem, dobrobytem, dobrą posadą, świetną karierą, względnie partją bridge'a lub dancinżem.

A strzelcy maszerują!...

Cóż, że z dziurami na łokciach!...

Głupstwo! Czem to jest wobec potężnego, wspaniałego, porywającego hasła, któremu służą wiernie, którego są pierwszymi w niepodległej Ojczyźnie głosicielami i zarazem wykonawcami.

### CAŁY NARÓD POD BRONIA!

Cały naród pod bronią — a więc naród, którego wszyscy obywatele, choć nie wszyscy ćwiczyć i w pole wyjść mogą, są duchem i sercem zespoleni ze swem przysposobieniem wojskowym. Naród, którego wszyscy obywatele w miarę sił i możliwości fizycznych lub materialnych w przygotowaniu obrony kraju współdziałają.

### Ś. p. JÓZEF SUROWIECKI

Dnia 26 grudnia 1926 r. Strzelec Oddziału Przemysł, Ob. Józef Surowiecki, przechodząc przez Plac Kolejowy, był świadkiem bójki między dwoma pijanymi osobnikami.

Kiedy awanturnicy poczęli się atakować nożami, rzucił się między nich, aby ich rozdzielić i nie dopuścić do rozlewu krwi.

Ugodzony sztyltem w szyję i serce zmarł w drodze do szpitala.

Cześć Jego bohaterskiej pamięci!

\* \* \*

Strzelecką, młodą krew  
W strzeleckiej służbie przelał —  
W nim wszedł Ducha siew,  
Bo łaczył, choć rozdzielał.

Więc wśród cmentarnych drzew,  
Gdzie płyta jest grobowa,  
Na piersiach błyszczą krew  
Jak wstęga orderowa —

Więc będzie wiele lat  
Pamiętał huf strzelecki:  
Na Polu Chwały padł  
Bohater — Surowiecki.

J. P.

TAKI NARÓD — TO POTĘGA,  
PRZECIW KTÓREJ ŻADEN  
WRÓG WYSTĄPIĆ SIĘ NIE OD-  
WAŻY.

Dlatego też z najwyższą radością witamy głuchy odgłos każdego głazu, odpadającego z kruszącego się powoli, lecz systematycznie, muru obojętności, który jeszcze otacza nasze strzelectwo. Odgłosy takie wieszczą nam blizką już chwilę, w której w zgodnej współpracy dla niespożytej potęgi państwa — z dłońmi strzeleckimi połączą się dłońmi wszystkich polskich obywateli, którzy Polakami są nie tylko z imienia.

A oto wieść, miła każdemu sercu strzeleckiemu, bo świadcząca, że idee nasze znajdują coraz więcej zrozumienia.

Oddział Związku Strzeleckiego Czechowice—Dziedzice otrzymał ostatnio od Wydziału Gminnego w Czechowicach pismo następujące:

„Na skutek odezwy szanownego Zarządu Zw. Strz. z 21 ub. m. zawiadania się tamtejszy Związek, że Rada Gminna na posiedzeniu swem, odbytem dnia 8 b. m. postanowiła wszystkich członków czynnych szan. Związku, zamieszkałych na terenie gminy Czechowice, na własny koszt umundurować. W tym celu zechce szan. Związek przesłać odpowiednie wykazy“.

Jednocześnie Zarząd Oddz. Czechowice—Dziedzice informuje nas, że na zabawie, przezeń urządzonej, byli obecni przedstawiciele wszystkich sfer i klas społeczeństwa miejscowego — dyrektorowie fabryk, robotnicy, urzędnicy wszystkich kategorii, przedstawiciele instytucji samorządowych, kupiectwa i t. d. A więc znów, choć w minjaturze:

### CAŁY NARÓD POD BRONIA.

Zarówno piękny i obywatelski czyn radców gminy Czechowice, jak i przebieg powyższej zabawy świadczą jeszcze o jednym: oto że Związek Strzelecki jest czynnikiem JEŚDNOŚCI NARODOWEJ, jednocząc w miłości Ojczyzny i w zrozumieniu zadań obywatelskich różne i różnolite sfery i klasy społeczne, których przedstawiciele pozatem nie składają się przecież z członków jednej i tej samej partji.

Częściej, dłużej i mocniej biją o ziemię stopami — STRZELCY MĄDROŚCI. W takt ich kroków ziemia polska drzeć poczyna — i gruz się sypie z odwiecznych murów obojętności. Mury te runąć mu-

szą, odsłaniając prawdziwe oblicze wielkiego narodu:  
NARODU ZJEDNOCZONEGO  
POD BRONIA.

Jan Piotrowski.

## ZWIĄZEK STRZELECKI DLA BIEDNYCH NIEMOWLĄT

Jak to już podaliśmy w ostatnim numerze „Strzelca“, Biura Zarządu i Komendy Głównej Zw. Strzeleckiego ufundowały (w myśl artykułu p. t. „O Jutro Polski“ — patrz „Strzelec“ Nr. 164) —

„KOSZYK-ŁÓŻECZKO“  
IMIENIA

PREZESA ZW. STRZELECKIEGO  
DRA KAZIMIERZA DŁUSKIEGO

Nadwyżkę przesłano do Okręgu Łódzkiego, wzywając go do ufundowania nowego „koszyczka“ i przesłania nowej nadwyżki innej jednostce strzeleckiej. Jak się dowiadujemy, myśl przez nas poruszona znajduje coraz szerszy oddźwięk w organizacji, mianowicie Okręg Łódzki zebrał już sumę pięćdziesięciu złotych, przeznaczając je na

„KOSZYK-ŁÓŻECZKO“  
IMIENIA

WACŁ. SIEROSZEWSKIEGO

Jednocześnie, pragnąc przyśpieszyć wyniki całej akcji, nadwyżkę składek zebranych rozdzielił na dwie części, przesyłając jedną z

nich Okręgowi Krakowskiemu, jako zaczątek funduszu na

„KOSZYK-ŁÓŻECZKO“  
IMIENIA

PIERWSZEGO W. PREZESA  
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO  
PROF. KAZIMIERZA BARTŁA

Drugą część nadwyżki Okręg Łódzki przekazał Obwodowi Łódzkiemu, który ma ufundować

„KOSZYK-ŁÓŻECZKO“  
IMIENIA

KOMENDANTA GŁÓWNEGO  
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO,  
MAJORA  
KAZIM. KIERZKOWSKIEGO

W ten sposób zebrano już fundusze na dwa „koszyczki“, dwa inne są „już w drodze“, a zainteresowanie się całą sprawą obejmuje coraz szersze kręgi strzeleckie.

Kiedyż jednak wpłyną do redakcji „Strzelca“ pierwsze „wdowie grosze“ jednego z kilku tysięcy oddziałów strzeleckich?

Przypominamy, że nadsyłać można nawet najmniejsze sumy!

„wojskiem za żydowskie pieniądze“. Informacje te umieściliśmy w Nr. 45 (156) „Strzelca“ z dn. 13 listopada 1926 r. Dotąd księża ci sprostowania nie nadesłali.

A oto urzędowy list Starosty Augustowskiego do ks. Kuklewicza.

Starostwo Augustowskie L. 2684.

Przedmiot w sprawie umożliwienia Związku Strzeleckiemu, korzystania z Domu Ludowego w Lipsku.

Augustów, dnia 8 stycznia.

Do Wielmożnego ks. Antoniego Kuklewicza Proboszcza Parafji w Lipsku.

Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego w Grodnie zwróciła się do Starostwa z prośbą o interwencję w sprawie umożliwienia Oddziałowi Zw. Strzeleckiego w Lipsku korzystania z lokalu w miejscowym Domu Ludowym.

Uznając żądanie Zw. Strzeleckiego za słuszne i wychodząc z założenia że Dom Ludowy, jako taki, winien stać się przybytkiem ogniskującym życie i pracę kulturalną ludności całej gminy, niniejszym Starostwo prosi ks. Proboszcza o nieczynienie miejscowemu Oddziałowi Zw. Strzeleckiego przeszkód w sprawie korzystania na równi z innymi organizacjami z lokalu Domu Ludowego.

Starostwo podkreśla tę okoliczność, że Związek Strzelecki należy do organizacji W. F. i P. W. zatwierdzonej i popieranej przez Rząd, ergo powinien spotykać się nie z przeszkodami lecz z poparciem ze strony czynników społecznych.

Również Starostwo podkreśla fakt, że Dom Ludowy w Lipsku, aczkolwiek w pierwszym rzędzie zawdzięcza swe postawienie inicjatywie i energii Wielmożnego Ks. Proboszcza, tym niemniej jednak został zbudowany ze składek ogółu ludności, oraz z udzielonej przez Rząd pomocy finansowej.

W konsekwencji powyższego Dom Ludowy stanowi własność ogólną z której wszystkie organizacje społeczne korzystają mają prawo.

Reasumując powyższe, Starostwo wyraża przekonanie, że Wielmożny Ks. Proboszcz uznając słusność powyższych wywodów, zechce ustąpić z zajętego w tej sprawie nieprzejednanego stanowiska, a tym samym przyczynić się do pożytecznej dla Państwa pracy tudzież do zażegnania niezdrowych i jątrzących sporów.

Starosta (—) W. Malanowski.

Tego rodzaju obrazków rodzajowych mamy pełną tekę, a wciąż wpływają nowe. Redakcja „Polaka Katolika“ pośpieszyła się z os-

## Nie mów fałszywego świadectwa

W cytowanym już przez nas artykule „Polaka Katolika“ znajdujemy stęp:

„Widzieliśmy z ustępów cytowanych, że Kościół Katolicki odpycha strzelców, nie wpuszcza ich do świątyni, odmawia im posług religijnych i t. d.

Są to kłamstwa niesłychane i wprost bluźniercze. A takie łamanie ósmego przykazania świadczy, że jest coś nie w porządku w stosunku nie Kościoła, do licznych członków Związku Strzeleckiego, lecz niektórych kierowników tej organizacji do Kościoła“.

Zgadza się z „Polakiem Katolikiem“ że kłamstwo niesłychane i

wprost bluźniercze“ jest złamaniem ósmego przykazania. Tylko, że łamanie to przykazanie nie ten, na kogo „Polak Katolik“ palcem wskazuje, lecz ten, który kłamie.

Zobaczmy więc, kto skłamał — my, czy „Polak Katolik“.

W obwodzie Kalisz oddziale Śmółki parafji Rajsko ks. kanonik Józef Mężnicki wyjaśnił zgromadzonym z kazalnicy, że z powodu obecności strzelców w kościele, Słowa Bożego głosić nie będzie i zamiast uroczystej Sumy odprawi tylko mszę cichą. Groził następnie odmową wszelkich posług kościelnych.

Ks. kan. Adam Marczewski z parafji Opatówek nazywa strzelców

skarżeniem nas o łamanie ósmego przykazania.

Nie mów przeciwko bliźniemu twemu fałszywego świadectwa! — a nie będziesz łykał wstydu, że sam kłamiesz.

Dajemy „Polakowi Katolikowi“ tydzień czasu na cofnięcie się z zajmowanego wobec prac naszych sta-nowiska. Jeżeli redakcja jest katolicką i polską — posłucha naszego wezwania.

Komu to wszystko było potrzebne?

Śród całej tej czeredy piecuchów i urwikuflów, wyróżniał się przecież jeden młodzieniec, o bladej wydłużonej twarzy, którego dystygowana wygląd, na sztywno wyprasowana postać, szabliśko, ostrogi i akselbanty pozwalały się domyślać, jeśli nie wysokiego dostojnika strzeleckiego, to przynajmniej jakiegoś innej urzędowej osoby.

Młodzieniec ten był w ciągłym ruchu:

To się trzymał jak wesz kożucha, jakiegoś wysokiego „Samuraja“ strzeleckiego, to znowu czepiał się, jak rzep psiego ogona, któregoś z gości zamorskich, to wdzięczył się, jak stara panna cnotą, któremuś z cymbergajów wojskowych.

Wogóle był wszędzie i nigdzie, chodził, biegał, mówił, szeptał, lub też krzyczał i groźnie ostrogami brząkał.

Naco, poco, na „kiej djabeł“?

Spytacie pewnie kto to taki: bubki, pętaki, czy hojraki?

Dalibóg nie wiem!

Może sami zgadniecie i mnie potem powiecie!

— Muszkiet.

## GALERJA TYPÓW MARSZOWYCH

### KTO TO TAKI?

Świat cały dwunogów ludzkich dzieli się na trzy zasadnicze kategorie, a mianowicie:

na bubków,  
na pętaków i  
na hojraków.

Bubek, jest to facet, który wchodzi do kawiarni, zamawia pół czarnej, wypija, płaci, kłania się i wychodzi.

Pętak, to typ młodzieńca, który wchodzi do kawiarni, siada przy twoim stoliku, zamawia „magistraczką“ z grzankami, wypija, kłania się i wychodzi, a ty... płacisz.

Zaś hojrak, jest to jegomość, któ-

ry wchodzi z trzaskiem do kawiarni, zamawia „czarną“ z likierem, wychodząc nie płaci, a... wszyscy mu się kłaniają.

\*

Na postojach 3-ciej Kadrówki panna-wał ruch i gwar niebywały.

Takiej liczby „sympatyków“ bezpłciowych, takiej liczby kibiców, pętających się między nogami stolowem, jak Kadrówka — Kadrówką nikt jeszcze nie widział...

To też wytrzeszczałeś bracie oczy, na ten tłum i poniewoli zadawałeś sobie pytanie:

# Sport i wychowanie fizyczne

## Bacność, Strzelcy!

Szybkim tempem zbliża się dzień 19 marca. Nie trzeba chyba mówić czem powinien być ów dzień dla każdego strzelca.

Obok uroczystości, nabożeństw, tysięcznych mów i wieczorków, poświęconych Komendantowi, każdy nawet najmniejszy oddział strzelecki winien okazać w tym dniu widomy znak swej fizycznej tężyzny i hartu woli, urządzając jakąś imprezę sportową, bądź to w formie marszu, biegu rozstawnego, strzelania, czy też innych, lepiej odpowiadających danym warunkom, zawodów sportowych.

Niech na ziemiach naszych nie będzie ani jednego oddziału i strzelca, któryby w dniu tym nie stanął do szlachetnej walki sportowej.

By dzień 19 marca zastał was w pełni sił przygotowanych do czynu,

musicie już od dziś systematycznie ćwiczyć.

Pamiętajcie, że wytrwałe i systematyczne uprawianie sportu nie tylko przysporzy wam zdrowia ale rzuci także promyk radości i zadowolonia w wasze może nieraz bardzo szare i monotonne życie.

*Uczcie się zwyciężać w sporcie—  
a nauczycie się zwyciężać w życiu!*  
K.

## Rząd w sprawie wychowania fizycznego

Pán minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski, wydał ośkólnik (Nr. 2, 10.I.) do władz I instancji, polecając im przystąpić już do propagowania wśród ludności zasad wychowania fizycznego oraz okazania wszelkiego poparcia zwłaszcza ze strony starostw klubom i

sekcjom sportowym. Pomoc tę winny okazywać również związki komunalne przez dostarczanie boisk, placów, lokalów, świadczeń w naturze etc.

Prowadzenie akcji wychowania fizycznego wśród miejscowej ludności powierzone zostanie w zasadzie czynnikom wojskowym.

## Zawody pływackie w przeręblu

Ostatniej niedzieli odbyły się w Warszawie na Wiśle zawody pływackie pań i panów, w których wzięło udział 22 zawodników.

Bieg 25 mtr. dla starszych wygrał dyr. Sypniewski 27 sek. W biegu 33 mtr. dla pań zwycięża Trattowa 27 sek. Takież bieg panów wygrywa Pęciło (A. Z. S.) 21 sek. Zawodom przyglądało się z zainteresowaniem 1000 widzów. Widzi-my z tego, że nawet lód i zima nie może



### NA MECIE

Jeden z uczestników wielkiego wyścigu saneczkowego na torze w Cresta (Szwajcaria), w chwilę po przebyciu celownika.

ostudzić zapału naszych pływaków, którym wielka stolica państwa nie zbudowała dotychczas należytego zimowego basenu pływackiego.

## HOCKEY

### SUKCESY NASZYCH HOCKEISTÓW ZAGRANICĄ

Jak już donosiliśmy w poprzednim N-rze „Strzelca“ wyjechała do Chamonix i St. Moritz polska reprezentacja hokeju wodowego. Wyjazd naszej drużyny do Szwajcarii był podyktowany koniecznością należytego treningu przed mistrzostwami Europy, które odbędą się w Wiedniu. Ponieważ w tym czasie przebywają w Szwajcarii prawie wszystkie czołowe drużyny europejskie — drużyna nasza rozegrała dotychczas 4 spotkania towarzyskie, z których wyszła z pełnymi sukcesami jak na krótki trening i wogóle drugi dopiero w historii naszego hokeju wyjazd zagraniczny. Według krótkich doniesień drużyna nasza uzyskała następujące wyniki: z re-

prezentacją Francji 2:2, z Klubem „Paryskich Kanadyjczyków“ 2:2, (Kanada zdobyła na ostatniej olimpiadzie mistrzostwo olimpijskie bijąc bezapelacyjnie i bardzo wysoko wszystkie najlepsze drużyny europejskie), następnie zwycięża nasza drużyna reprezentację uniwersytecką Oxfordu 5:2, oraz przegrywa spotkanie z „Paris Canadians“ 5:1. Ostatnia przegrana z tak wysoką różnicą jest podobno niesprawiedliwiona i tłumaczy się zupełnie słabą grą tego dnia naszych oraz dużym szczęściem przeciwników. W ostatniej klasyfikacji drużyna polska zajęła 3 miejsce po Francji i Paris Canadians przed Oxfordem.

Z Chamonix udała się polska drużyna do St. Moritz, gdzie rozegra znów szereg zawodów towarzyskich.

W dniach 24 i 29 grać będziemy o mistrzostwo Europy w Wiedniu. Do mistrzostw Europy zgłosiły się: Austria, Belgia, Czecho-Słowacja, Niemcy, Polska, Węgry, Włochy, Szwajcaria.

Polska wylosowała III grupę rozgrywek, w której spotka się z Austrią, Węgrami i Włochami. Poważnym i to bardzo przeciwnikiem jest Austria, która

prawdopodobnie wejdzie z tej grupy do finału.

W razie przegranej do Austrii, — Polsce pozostanie jeszcze jedna możliwość wejścia do finału — a to przez zwycięstwo w „grupie pocieszenia“ — której zwycięscy wejdą do końcowych rozgrywek. Dotychczas dzierży mistrzostwo Europy Szwajcaria, przed Czechosłowacją.

W hokeju lodowym w zawodach między Warsz. Tow. Łyżw. i Akad. Zw. Sport. zwyciężyli Łyżwiarze w stosunku 6:0. Musimy tu jednak zaznaczyć, że pierwsza drużyna A. Z. S. jest od dłuższego czasu zagranicą, gdzie dzielnie reprezentuje Polskę.

## Sport zimowy w stolicy

Zaniedbany u nas sport saneczkowy rozwija się coraz bardziej w Warszawie dzięki zainteresowaniu się nim „Związku Dziennikarzy i Publicystów sportowych w Warszawie“, który przystąpił do stałej organizacji zawodów saneczkowych w parku Sobieskiego.

Ostatniej niedzieli dzięki możliwym warunkom atmosferycznym odbyły się na „ślinałku“, mającym 270 mtr. długości biegi jedynek, dwójek, trójek, w których brali udział przeważnie znani członkowie warszawskich klubów sportowych

Poza zawodami saneczkarskimi zorganizowało „Warsz. Tow. Łyżw.“ zawody poglądowe na różnych dystansach, w których wszystkie miejsca przypadły Dembowskiemu z W. T. Cyklistów. Dembowski osiągnął następ. czasy: 500 mtr. — 59.2 sek.; 1500 mtr. — 3 m. 10.2 sek.; 5000 mtr. — 11 m. 14.5 sek. W jeździe figurowej pierwsze miejsce zajął Orłoś z Państw. Instytut. W. F. w Warszawie.

## Konkurs sportowy

W związku z tegorocznymi imprezami sportowymi oddziałów w dniu 19 marca, zamierza Komenda Główna wyznaczyć 3 cenne nagrody dla tych oddziałów, które w tym dniu przeprowadzą najlepsze pod względem sportowym zawody.

O przyznaniu nagród stanowić będzie specjalna Komisja, która weźmie pod uwagę: a) ilość startujących, b) pomysłowość zawodów z punktu sportowego i propagandowego, c) wyniki.

Bliższe szczegóły tego konkursu ukażą się w najbliższych N-rach „Strzelca“.



## Co robimy

W Brześciu n.B. odbędzie się w pierwszej połowie lutego kurs gimnastyczno-sportowy.

Takż kurs ma odbyć się dla członków Związku w lutym w Krakowie.

\*

W najbliższych dniach rozpoczną się stałe treningi gimnastyczne i lekko-atletyczne K. S. „Pocisk“ w Rembertowie. Klub liczy około 30 członków.

\*

Warszawski Klub Sportowy (kl. B.) „Wisła“ przystąpił w całości do Związku Strzeleckiego. Klub li-

czy 40 członków, którzy w najbliższych dniach zaczną zimowy trening gimnastyczny.

\*

Prawdopodobnym jest utworzenie przy Komendzie Obwodu Warszawskiego, wielkiego klubu sportowego posiadającego sekcje gier ruchowych, boks i lekko-atletyczną. Klub mając już obecnie zabezpieczony lokal, boiska treningowej siły instruktorskie może stać się doskonałym ośrodkiem sportu strzeleckiego w Warszawie, dotychczas niezorganizowanym.

\*

Wyprawa ma się odbyć w lutym. Tymczasem uprzedzili go lotnicy portugalscy, którzy udali się w taką samą podróż na hydroplanie (morski aeroplan).

Anglicy z Amerykanami rozmawiają przez telefon radiofoniczny, tak jak się rozmawia w mieście z jednej ulicy na drugą. Oczywiście, jak zwykle, największej do mówienia mają panie. Rozmowa dwóch przyjaciółek w dniu otwarcia radiotelefonu trwała „tylko“ pół godziny. Kosztowało to skromnie — siedemset dolarów.

We Francji panuje poważny zastój w przemyśle i dlatego wielu naszych emigrantów straciło pracę. Skończyły się czasy, kiedy frank leciał z góry na dół, jak ongiś marka polska. Frank idzie w górę, ale zato brak pieniędzy.

Na szczęście w górnictwie, gdzie najczęściej polaków pracuje, praca wre po dawnemu.

W Europie mamy jeszcze jedno oświadczenie pokojowe, Republika San Marino, która liczy 13 tysięcy mieszkańców, a długość jej nie dochodzi do dziesięciu kilometrów, oświadczyła przez swego paryskiego przedstawiciela, że nie znajduje się już w stanie wojny z Niemcami. Prawdopodobnie ucieszyło to Niemców.

W dalekim Meksyku wrą walki domowe. Gospodaruje tymczasem partja postępową, a przeciwstawia jej się partja konserwatywna (przeciwnicy reform). Partja konserwatywna wspiera kler katolicki. Wszystkie kościoły w Meksyku są zamknięte. Sprawami Meksyku interesują się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, którym bardzo podobna się meksykańska nafta. Obecnie chcą wykorzystać walki domowe w Meksyku, aby łapę położyć na krajowych bogactwach. Chodzą pogłoski, że wszystko składa się na wojnę Stanów Zjedn. z Meksykiem. W każdym razie fakt, że pograniczne garnizony zostały wzmocnione po obu stronach granicy.

Pewien maharadża (książę udzielny) indyjski jechał sobie pociągiem pośpiesznym przez Francję. W pewnej chwili poczuł głód i klasnął zwyczajem indyjskim w dłoń na służbę. Oczywiście nikt się nie zjawił. Wówczas sięgnął po rozum do głowy i począł naciskać wszystkie guziki, ciągnąc za wszystko, co się da, aby zadzwonić na służbę. Nagle pociąg stanął i przedział napełnił przerażony tłum służby. Zdumienie było ogromne, gdy książę zażądał szklanki herbaty, okazało się bowiem, że nacisnął sygnał alarmowy. Herbatka trochę drogo kosztowała..

J. Drzewiecki.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W ziemi wileńskiej pojawiły się ogromne stada wilków, które bez ceremonii podchodzą do wsi, a nawet urządzają zorganizowane napady w stylu wojennym. Nic w tym dziwnego, tembardziej, że panują tam teraz siarczyste mrozy. Napewno niejeden z naszych czytelników wileńskich mógłby dużo ciekawego na ten temat opowiedzieć. Województwo wileńskie ma już takie szczęście. W zeszłym roku napadały stada szaulisów, czyli łapichrustów litewskich — teraz wilki

Władze nasze zabrały się także i do innych wilków. Na Kresach wschodnich istnieje organizacja białorusinów, znana pod nazwą „hurtków“. Okazało się „hurtki“ dostają pieniądze od bolszewików za pomoc w działalności szpiegowskiej i wrogiej Polsce propagandzie. Wykryto się dużo brzydkich rzeczy i aresztowano sporo takich „działaczy“, którzy ze swej pracy „ideowej“ ciągnęli sowieckie czerwonce.

W środku państwa porządek w administracji robi się coraz lepszy. Minister Spraw Wewnętrznych p. gen. Składkowski ma taki brzydki zwyczaj, że lubi naprzykład wstać bardzo rano, siada w samochód i ni z tego, ni z owego zajeżdża przed jakieś starostwo lub gminę. Zdarza się, że pan starosta, czy pan wójt grzeje się jeszcze pod pierzyną, choć słońceku wysoko na niebie. Oczywiście w urzędzie bałagan... A tak przykro stracił ładny urząd! Podobno, co przezorniejsi wójtowie wystawiają dniami i nocą po dwie stójki. Jedna patrzy na niebo, czy p. Generał Składkowską nie leci aeroplanem, a druga wypatruje samochodu na szosie...

W Małopolsce zdarzyła się taka historia. Poświęcają witosowcy swój sztandar. Najpierw w imieniu Trójcy Świętej ksiądz kanonik wbija gwóźdź w drzewce sztandaru, a następnie w imieniu Witosy. Czy nie wstyd księdzu kanonikowi?

Rozprawialiśmy dużo w zeszłym numerze o niemieckiej łapczywości na Pomorzu. Teraz ma się odbyć w Łodzi akademja socjalistyczna, na którą przybędą delegaci niemieccy. Oczywiście niemiaszkowie będą się rozwodzić o swoich pokojowych uczuciach. Stara historia! Bujać — to my, ale nie nas! Przysyłają takich do gadania o pokoju, ale szykują się, żeby dać nam po kuchni.

Nasz Minister Skarbu jest bardzo zadowolony z 1926 roku. Uciulał naczysto 55.000.000 złotych. To znaczy, że każdy dorosły, dziecko, mężczyzna, czy kobieta, każdy zamieszkały na ziemiach polskich mógłby wziąć po dwa złote do ręki i wszystkim by wystarczyło. Naturalnie, że dwa złote, to nie majątek, ale razem złożone tworzą wielki pieniądz. Tak samo i ze składkami i z prenumeratą. Dla jednego mało co znaczy, a razem zebrane dużo mogą zrobić.

Na polskiej granicy bolszewicy żadnych awantur, od czasu jak pilnuje KOP nie wyprawiają, ale pozwolili sobie wzajemian na rumuńskiej. Niedawno oddział bolszewików przeszedł granicę rumuńską i napadł na placówkę. Zrobiła się wielka haratanina, podczas której został jeden żołnierz rumuński zabity, a kilku rannych.

Lotnik włoski de Ponedo szykuje się do lotu naokoło świata (55.000 klm).

## HUMOR STRZELECKI

## ODWRÓT

— A teraz powiedzcie obywatelu, co to jest odwrót?

— Ofensywa w odwrotnym kierunku, obywatelu komendancie!

## PRZYTOMNOŚĆ UMYŚLU

— Czemu rekrut jest w cywilu?

— Dyrektorem biura handlowego, panie pułkowniku.

— Ilu pan ma podwładnych?

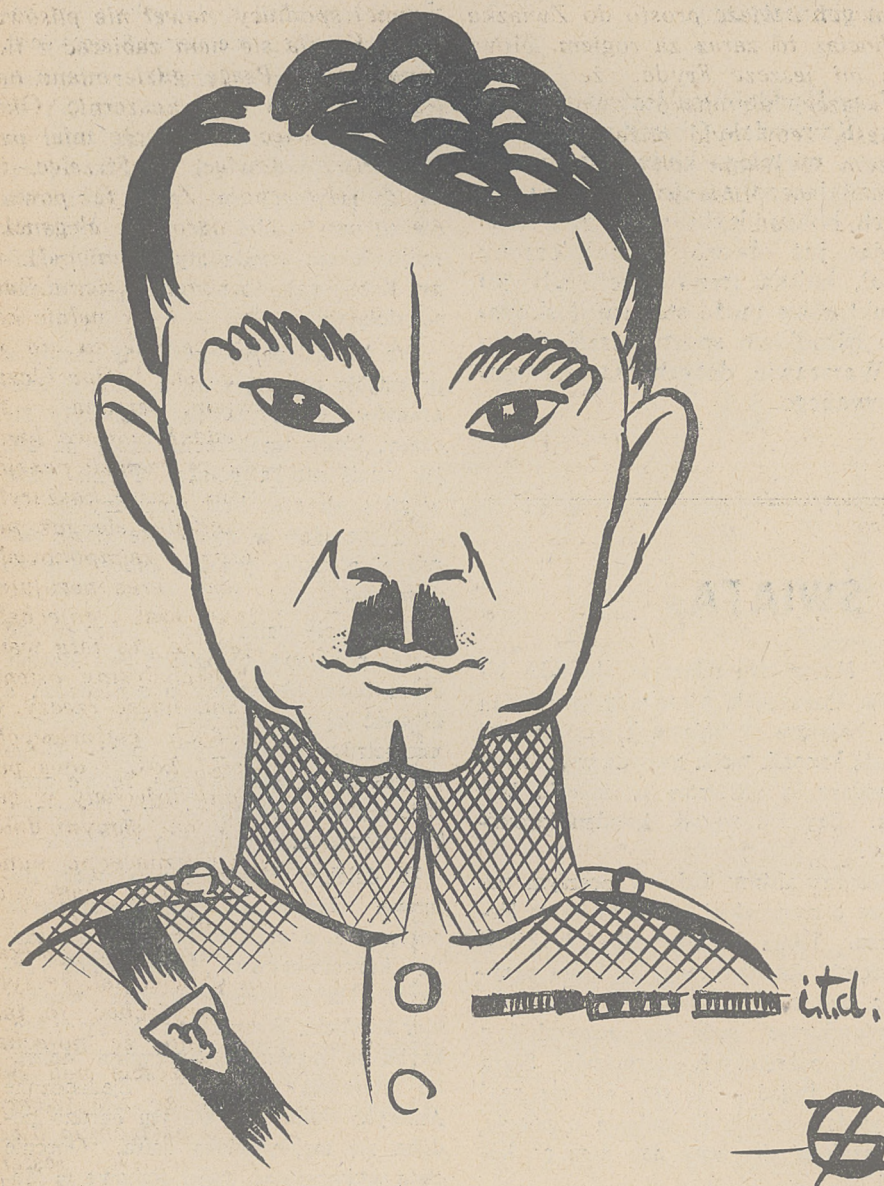
— Trzydziestu, panie pułkowniku.

— A co pan czyni z podwładnym, który tak, jak pan, nic nie chce robić?

— Zwalniam go natychmiast, panie pułkowniku.

## OMYŁKA DRUKU

...Podczas tej strasznej bitwy cały pułk był wypięty w cień.



Rys. Z. Glinicki

Komendant — major — literat —  
Strzelectwo jemu nie kierat:  
Ostatnio (choć rad-nie-rad)  
Wziął „Pracy Kobiet“ referat.

„Samuraj“ z twarzy, nie mazur.  
Choć „księżę oczy“ — lwi pazur.  
„Takiemu“ nie trzeba „gazu“,  
Bo w oczach — Przyszłości lazur.

Traktuje „Związek“, jak Ledę,  
Co znosi Polskę na schedę  
Jaja — nie byle weredę!  
...Więc lśnią na piersi „i te de“.

Ma miękkie serce — gdy MOŻE —  
Gdy TRZEBĄ — ostre, jak noże,  
Lecz bywa w pysznym humorze  
Widząc, że dobrze ktoś orze...



Rys. Z. Glinicki

A za nim — pan porucznik,  
Pośpiesza wszędzie tuż,  
Inspekcja, czy zawody,  
Czy też marszowy kurz —

Adjutant, strzelec, łucznik,  
Niewieścich władca dusz —  
A za nim — pan porucznik,  
Bez niego — ani rusz!

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81  
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944  
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.  
Numer pojedynczy 40 groszy, zagranicą o 50 % drożej  
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI.

Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.

## LISTY DO MAMY

(list pierwszy)

W „osiemnastce“ (tramwaj na linii Mokotów - Praga - Stalowa) znalazłem na ławce list, skreślony niewieścim charakterem pisma na błado-niebieskim papierze, ozdobionym w lewym górnym rogu wiązką fijołków, w niezapieczętowanej kopercie, która w dodatku nie nosiła żadnego adresu, ani też nazwiska nadawczyni. List ten porusza szereg zagadnień wagi pierwszej rzędnej, drukujemy go przeto na tem miejscu in extenso, pewni, że zaskarbiamy sobie w ten sposób wdzięczność nie tylko Sz. autorki i adresatki powyższego listu, ale i szerokiego kręgu naszych P.T. Czytelników, a zwłaszcza rocznych prenumeratorów.

Warszawa, 18.I. 1927 r.

Kochana Mamusi!

Piszę dopiero dziś, bo tyle tu miałam tara Patów i Patachonów, że sama nie wiedziałam, gdzie głowę podziąć, a cóż dopiero list pisać!

Kiedy pociąg nasz stanął w Warszawie, było jeszcze zupełnie ciemno. Na peronie zaraz przyczepiła się do nas jakaś pani z żółtą opaską na ramieniu i zaczęła nam coś długo klarować o tem, co grozi nieświadomionej dziewczynie w tak wielkiem mieście, że młoda dziewczyna, to czysty brylant i t. d. Ja miałam już lzy w oczach, ale Fryda, która stale czytuje „Czerwoniaka“ i wie gdzie raki zimują, kazała tej pani się wynosić, bo my się na żadne „brylanty“, ani inne oszukaństwa nabrać nie damy, a jak co, to każemy tę „brylanciarke“

wsadzić do ula. Kazała nasze walizki, kosze i kuferki załadować na sześć wielkich samochodów ciężarowych i wieźć prosto do Związku, chociaż to zaraz za rogiem. Mówiła mi jeszcze Fryda, że dlatego Związek tak blisko dworca przemieśli, żeby było bliżej conajgrubszym szyszkom (choć nie bohuszom) do Milanówka, gdzie mają swoje kwatery.

W Związku drzwi otworzyła nam jakaś bardzo miła starsza pani, której widok naszych koszów, kufrów i tłumoków tak zaimponował, że aż rymkiewiczowała na podłogę. Porozradzała nas na wszystkich wolnych krzesłach i stołach w całym lokalu, naparzyła świeżej herbaty i zaczęła telefonować na wszystkie strony, z dwóch aparatów jednocześnie, krając przytem bułki i smarując je masłem. Musi to być chyba sama najwyższa Markietanka, taka co to chodzi z muszkietem nawet w świętą niedzielę.

Rozwidniło się i zaraz przyszedł do Związku jeden pan. Bardzo by się podobał Mamusi, bo niewysoki i nosi małe wąsiki, któremi tak ciągle rusza, że aż ciarki przechodzą po skórze. Szkoda tylko, że podobno żonaty! Gdy nas ujrzał, to tak mu zaimponowałyśmy, że się zląpał za głowę, a potem też zaczął telefonować na wszystkie strony, wkońcu otworzył wielką kasę opancerzoną, ale pustą, znalazł na dnie parę zablakanych złotych, dołożył trochę z prawej dolnej kieszeni od kamizelki i posłał po nową partję bułek i całe 20 deka masła śmietankowego.

Gdyśmy tak zajadały, rozległ się nagle jakiś melodyjny głos niewieści.

— Co się tu święcicka?!

Była to jedna z młodszych „Komendantek Pracy“, w przepisowym szaro-niebieskim mundurze i takiej samej spódnicy, nawet nie plisowanej. Kazała się nam zabierać z tłumokami na Pragę, gdzie miano nas skoszarować, czy skoszernić. Okazuje się więc, że rację miał pan aptekarz, mówiąc, że Strzelec, to żydowska robota. Zaraz też powstała jedna z nas, ogromnie elegancka (nawet włosy miała utlenione!), w dużym różowym szalu „dzielna Karjatyda lwowska — i jak palnie kazanie Komendantce! Że to „ta ja jestem nie jakiś tam batjar lyczakowski, a owszem, persona — ta tata mój jest redaktorem we Lwowie, ta nam się przynależy pensjonat pierwszej klasy, a nie koszary!“ Dużo jeszcze mówiła, ale już nie pamiętam. Bardzo zaimponowała Komendantce, ale zaraz nazajutrz wzięła ten różowy szal i pojechała do domu, grożąc, że „ta tata wam pokaże!“ My pojechałyśmy osiemnastką, a za nami nasze rzeczy w sześciu samochodach ciężarowych. Moje trzy kuferki, kosz i dwa pudła z kapeluszami dojechały w całości, choć leżały na samym dole.

W koszarach wyznaczono mnie drużynową na sali, więc mam wiele roboty. Tego ob. Muszkiet, co to mama wie, jeszcze nie spotkałam, bo jak się dowiedział, że tyle strzelczyń ma przyjechać, to tak mu to zaimponowało, że pojechał podobno aż do Brześcia nad Bugiem. Ale już my go znajdziemy, o czem Mamusi w następnym liście spodziewam się donieść. Jestem zdrowa i zadowolona. Kochająca córka

Mania.

(Za zgodność z oryginałem

— Pejot).

**!!! KAŻDY STRZELEC PRZECZYTAĆ POWINIEN !!!**

JUŻ WYSZEDŁ  
I JEST WSZĘDZIE DO NABYCIA  
NUMER STYCZNIOWY MIESIĘCZNIKA STRZELECKIEGO P. T.

**PRZEGLĄD STRZELECKI I ŁUCZNICZY**

— CENA 80 GR. —

**!!! KAŻDY STRZELEC PRZECZYTAĆ POWINIEN !!!**

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

## Rozwiązanie krzyżówki z N-ru 164-go

K	I	N	O	□	K	U	R	S
U	□	□	□	K	□	T	□	O
R	□	K	O	K	O	N	□	W
A	T	U	□	A	□	U	D	A
□	□	□	R	O	T	O	R	□
K	R	A	□	A	□	E	W	A
A	□	K	U	R	E	K	□	R
R	□	□	F	□	R	□	□	A
K	A	W	A	□	A	T	A	K

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali ob.ob.: Błachowski z Kiewania, Władysław Dobko z Kielc, J. Ettinger z Warszawy, Jan Grzegorzczak z Kielc, E. Pauli z Krakowa, Czesław Kozłowski z Warszawy, Aleksander Strauss z Jarosławia, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, M. Sobolewski z Łucka, Z. Gockowska z Lipna, Stanisław Babiarczyk z Przemyśla, Stanisław Boczoń z Żabikowa p. Poznaniem, Markowska Stefania z Tarnopola, Smulski z Brzeziny Łódzkiej, Wł. Kościszewski z Mieni, Józef Terlecki ze Święcian, Zygmunt Blatt z Łodzi, „Zetka“ z Warszawy.

Nagrody („Łuk i Łuczniczka“ A. Zachary) wylosowali ob.ob.: J. Terlecki i Stanisław Boczoń.

## Szarada do nagrody

ułożył MIMO

Nieszczęsna **pierwsza-trzecia**, dziewcząt-ko kochane.

Noweli Sienkiewicza miła bohaterka —  
Wbijając **pierwsze-czwarte** ciężkim młotkiem w ścianę

Situka sobie paluszek... Więc dokoła zerka

Czy **trzecia-trzecia** stara nie patrzy się na to,  
Spiesząc z wodą Biurowa i kompresów wata.

Brak w szaradzie **drugiego**. Lecz **cały** widoczny

Dla tego, który „Strzelca“ swego pilnie czyta,

I od deski do deski numer noworoczny Przewertował. O **drugie** się taki nie pyta,  
I **całość** z czterech sylab z łatwością ułoży,

Bo **całością** są dzielni p. w. instruktorzy.

Dwie nagrody książkowe. Termin nadsyłania rozwiązań dzisiejsiodniowy.

## MŁODY DYPLOMAT

— Wiesz, Zosiu, bawmy się w Adama i Ewę. Ty mnie będziesz namawiała do zjedzenia jabłuszka, które dostałaś od mamy, a ja będę ci posłuszny...

## OBRAŻLIWY

— Jeżeli szef nie cofnie tego, co mi powiedział — wynoszę się z jego biura!

— A co ci powiedział?

— Że mi daje dymisję...



WPRZEJMIE\* PROSIMY\* O\* WPŁACENIE\* PRENUMERATY\*!!!!!!!